PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 58 (547) SOBOTA, DNIA 19 LIPCA 1930 ROKU R ROK X

Start o mistrzostwo szosy

Michalak, Stefański, Więcek i reszta asów staje do walki

Tak się w tym roku złożyło, że taśma kalendarza kolarskiego przesunęła się cicho i oto niepostrzeżenie, nagle, bez poważniejszego przygotowania, znaleźliśmy się w obliczu szosowych mistrzostw Polski. Wszystkie dotychczas rozegrane biegi były tylko biegami mniej lub więcej lokalnemi, ani razu nie mieliśmy możności obserwować imprezy ogólnopolskiej, ani jedne zawody nie dały nam materjału porównawczego między Warszawą a Lwowem, między Pomorzem a Krakowem.

Trochę w tem winy ciężkich warunków finansowych, a jeszcze więcej — troskliwie pielęgnowanej ekskluzywności dzielnicowej cała Polska kolarska podzieliła się w bieżącym sezonie na dwa obozy: krakowsko - lwowski i warszawsko - łódzko - wielkopolski. W tych dwu obozach mieliśmy ciekawe zawody (bieg „Expressu Porannego", Kraków — Zakopane, wyścig międzynarodowy, Kraków — Lwów i t. d.), ale do spotkania strony południowej z północną nie doszło. Z pewnych tylko oznak domyślać się można, że kolarze warszawscy zachowali swe dominujące stanowiska, zdobyte w ubiegłych latach.

Do pierwszego zetknięcia (oby jednak nie ostatniego w tym roku) dojdzie w niedzielę na mistrzostwach Polski. Stąd ich specjalne znaczenie, stąd uroczysty rytuał, jaki przy pogodzeniu się dwóch niezwaśnionych obozów zachować należy.

Krakowski Okr. Zw. Kolarski z kapitanem A. Chocznerem na czele obrał jako teren mistrzostw płaską szosę z Krakowa na Górny Śląsk, i z powrotem. Trasa biegu przechodzi przez następujące miasta: Kraków — Krzeszowice — Trzebinia — Chrzanów — Jaworzno — Mysłowice — Giszowiec — Katowice — Załęże — W. Hajduki — Katowice — Wygoda — Mikołów — Piotrowice — Katowice i dalej taką samą drogą jak poprzednio, do Krakowa. Graficznie droga wygląda jak mała 50-cio kilometrowa pętlica na 140-to kilometrowym stryczku. Razem dystans biegu wynosi 197 klm., czyli jest najbliższy klasycznemu dystansowi mistrzostw — 200 klm.

Start biegu na rogatce Bronowickiej w Krakowie, zbiórka zawodników w niedzielę o godz. 7-ej rano pod Pałacem Prasy (ul. Wielopole 1).

Organizacja biegu spoczywa w rękach Krakowskiego Okręgowego Związku wespół ze Śląskiem. Nasuwa ona szereg wymagań i trudności, niezbyt łatwych do ominięcia. Przedewszystkiem chodzi tu o kontrolerów, baczących na jazdę na trasie i o obsadzenie wszystkich przejazdów kolejowych, których jak wiadomo — na Śląsku jest więcej, niż kolarzy. Jeżeli upora się z tem aparat organizacyjny, jeżeli żaden z zawodników nie zbłądzi w subtelnej pajęczynie szos śląskich, wówczas zadanie swe organizatorzy będą mogli uważać za chlubnie spełnione.

Pozostaje jeszcze omówienie szans tych kilkudziesięciu kolarzy, którzy staną w niedzielę na starcie. Wyżej wyłuszczyliśmy powody, dla których nietylko przewidywanie wyniku, ale nawet porównywanie poszczególnych wartości jest w roku bieżącym rzeczą niesłychanie niewdzięczną.

Bieg o mistrzostwo rozgrywa się na czas. Zawodnicy startują w odstępach jednominutowych, przyczem na trasie wzajemne prowadzenie się powoduje dyskwalifikację. Pojedyńczy start wymaga, jak wiadomo zupełnie innych właściwości i cech charakteru, niż bieg zespołowy. Gdzież więc tu szukać mistrza?

Kierować się będziemy jedynie formą zawodników. Pierwszeństwo skłonni jesteśmy przyznać w tym roku Michalakowi (Legja), mimo że po ostatniej jego porażce do Kukieły z Sosnowca akcje jego stoją na fachowej giełdzie dosyć nisko. Wierzymy jednak, że na płaskim terenie Michalak zademonstruje jazdę tak szybką, tak porywającą i piękną, jak w roku zeszłym w Poznaniu, kiedy zdołał

Tytuł mistrza Polski, który tyle razy wymykał się Michalakowi z przed nosa, teraz jest najbardziej bliski i osiągalny, wszyscy bowiem jego konkurenci nie znajdują się w najlepszej formie.

Stefański (Amatorski KS) pozostaje najgroźniejszym rywalem Michalaka. Dwukrotny mistrz Polski okazuje zawsze tyle wytrzymałości nerwowej i psychicznej w czasie walki, tyle siły i szybkości, że zdecydowanie stawialibyśmy na jego kandydaturę, gdyby nie ostatnie potłuczenie. Pozatem w biegu międzynarodowym z Niemcami wydawało nam się, że wojsko nie wpłynęło zbawiennie na formę Stefańskiego, że stał się on ociężały i w ruchach swych kanciasty. Przekonamy się jednak o tem dopiero na mecie.

Duże szanse wnoszą do walki Więcek (Polonia—Bydgoszcz) i Kłosowicz (TZS — Łódź). Zwycięzca I Biegu Dookoła Polski i specjalista od biegów na czas powinni uplasować się jeśli nie na pierwszem, to na czołowych miejscach.

Pozatem w rachubę wchodzą zawodnicy następujący: Olecki, Napieracz, Stahl, Targoński (Legja), Bryszke (WTC), Tropaczyński, Pękalski, Daniel (L.T.K.M.), Froess, Kiczek (Pogoń), Sochowicz (ŁTK), Wlokas, Koszczyk (Śląsk), Lange (HCP), Drańko (BTKS), Kukieła (Sosnowieckie TC).

Wskazywać któregokolwiek zawodnika jako przyszłego mistrza byłoby śmieszne, tak jak zbędnem jest raz jeszcze przypominać, że jedna pęknięta singeltuba kosztuje czasami mistrzostwo. O tem przecież wszyscy pamiętają, chociażby dlatego że najostrożniejsze przewidywania okazywały się częstokroć przysłowiową kulą w płot.



START DWU AMERYKAN — MISTRZÓW SPRINTU

Najpoważniejszą drużynę wysyła na mistrzostwa kolarskie Polski warszawska Legja. Reprezentacyjny jej zespół składa się z Michalaka, Stahla, Napieracza, Oleckiego i Targońskiego, rewelacji wyścigu międzynarodowego.

W. T. C. wydelegowało na mistrzostwa szosowe do Krakowa Seligę, Bryszkego i Lisieckiego. Korsak, najlepszy szosowiec W. T. C., nie może — niestety — startować.

Oprócz **Stefańskiego** z ramienia Amatorskiego K. S. jadą na mistrzostwa Brymas i Koremba.

Kalinowski z powodu dotkliwego potłuczeniu na treningu nie weźmie udziału w mistrzostwach Polski.

Głowacki i Lipiński, dwaj czołowi szosowcy A. K. S-u, odbywający obecnie powinność wojskową, zostali przeniesieni, dzięki staraniom klubu, do 21 p. p. do Warszawy, co umożliwi im przeprowadzenie treningów.

Tytuły mistrzów szosowych Polski w latach ubiegłych posiadali: 1929 i 1928 r. — Stefański (A. K. S.), 1927 r. — Waliński (Ł. K. S.), 1926 r. — Duszyński (W. T. C.), 1925 r. — Lange Miecz. (P. T. C. M.), 1924, 1923 i 1922 r. — Hoechsmann (K. K. C. M.), 1921 r. — Lange Józef (W. T. C.).

Kobiecy obóz treningowy przed Igrzyskami w Pradze otwiera P.Z.L.A. na terenie C.I.W.F. dnia 1 sierpnia w Warszawie. Do obozu zostały już wyznaczone następujące zawodniczki: Konopacka, Hulanicka, Schabińska I, Kobielska, Manteuffłówna, Walasiewiczówna (Warszawa), Lonka, Jasna, Freiwaldówna (Kraków), Janowska (Łódź), Lewinówna (Wilno), Jasieńska, Lanżanka, Krajewska (Poznań), Orłowska, Sikorzanka, Kilosówna (Śląsk). Powyższy zespół zostanie uzupełniony 3 — 4 zawodniczkami po kobiecych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy (26 i 27 b. m.).

Walasiewiczówna przybędzie do Polski pod koniec lipca.

Wiera Richterówna, wielokrotna mistrzyni Polski w tennisie, wraca po dwuletniej przerwie znów na kort. W roku bieżącym ograniczy się narazie do imprez wewnętrzno-klubowych, w roku jednak przyszłym zabierze się energicznie do pracy.

Petkiewicz i Kusociński zostali zaproszeni na dzień 29 lipca do Sztokholmu na zawody międzynarodowe. Kusociński, wobec przemęczenia z zaproszenia tego nie skorzysta. Udział Petkiewicza jest też niepewny, gdyż lekkoatleci mają teraz miesiąc pauzy.

Sędzia Nawrocki z Poznania poprowadzi jedyny niedzielny mecz ligowy Polonia — Legja w Warszawie. Przypuszczamy, że po szeregu



MISTRZYNIE EUROPY W KOSZYKÓWCE

Reprezentacja Francji po zwycięstwie nad Polską. Stoją od lewej: Marinat, Moreau, Lunnet, Kocle, Radideau, Vellu.



STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA

w najbliższych dniach opuszcza Amerykę, udając się do Polski, by dze bronić honoru barw swej ojczyzny.

Triumfy Szamoty na Dynasach

Doskonalenie się klasy naszych sprinterów. Porażka gości zagranicznych

Środowe zawody kolarskie na Dynasach, zamykające cykl występów Christensena, Mortensena i Schnitzlera w Polsce, odbyły się niemal przy drzwiach zamkniętych, prawie bez publiczności. Zaledwie kilkuset ryzykantów zdecydowało się obserwować nabrzmiałe świeżym deszczem wyścigi.

Zimna pogoda odbiła się na wynikach. Nietylko ani razu nie zeszliśmy poniżej 13 sekund, ale nawet psychika niektórych zawodników uległa pod wpływem niskiej temperatury i odczyn nika wilgoci wybitnej zmianie.

Szmidt naprzykład był niedopoznania. Jechał bez energii i serca, przegrywając nietylko do wszystkich kolarzy importowanych, ale nawet do małego Frączkowskiego.

Inaczej pogoda wpłynęła na Schnitzlera. Walczył on z niesłychanem zacięciem i twardością, pokazał szereg pięknych zrywów i kilka rozumnych końcówek. Mimo że był najbardziej eksploatowanym sprinterem (zrobił 9 dwustumetrówek) w decydującym biegu z Szamotą potrafił zaimponować doskonałą formą i zwyciężyć.

Zwycięstwo to zostało jednak anulowane, gdyż Niemiec dwukrotnie zajechał Szamocie tor w sposób nieprzepisowy.

Christensena i Mortensena widzieliśmy już w lepszej formie. Szamota jechał naogół bardzo ładnie i wszystkie zwycięstwa odnosił nieznaczną różnicą, ale zupełnie pewnie. Pusz, obok słabych momentów, miał chwile bardzo piękne, a do tych zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie zwycięstwo nad Schnitzlerem. Szymczyk i Podgórski w zawodach udziału nie wzięli — pierwszy z powodu choroby, a drugi ze względu na zajęcia zawodowe. Obniżyło to dość znocznie poziom konku- żyło to dość znacznie poziom konkustarych mistrzów w żaden sposób zastąpić jeszcze nie mogą.

Słówko należy się „Stefowi": w tego człowieka wczoraj wstąpił lew! Zwycięstwo w finale scratchu I-ej klasy, dwa wygrane finisze w biegu półdystansowym — to nielada zdobycz tego zawodnika, który uchodził za najbardziej leniwego i tchórzliwego na torze. Jeżeli jest to początek regeneracji talentu „Stefa", witamy ją z prawdziwą radością.

Cała ekstraklasa sprinterska podzielona została tym razem na trzy grupy: zawodników zagranicznych (Schnitzler, Mortensen, Christensen), gości krajowych (Pusz, Kendzia, Szmidt) i członków WTC (Szamota, Łaczyński, Frączkowski). Jako przedbiegi rozegrano spotkanie trójkowe z udziałem „delegatów" każdej grupy zawodników.

Wyniki techniczne zawodów: Christensen bije Kendzię i Łaczyńskiego (13 sek.), oraz Frączkowskiego i Szmidta (13,4 sek.), natomiast daje się pokonać Szamocie (13 sek.). Trzecim w biegu tym był Pusz.

Mortensenowi powiodło się gorzej. Został on pokonany przez Pusza (13,4 s.), raz — mimo śmiałej ucieczki — przez Szamotę (13 sek.). Jedyne zwycięstwo odniósł, bijąc na finiszu Szmidta i Łaczyńskiego.

Schnitzler walczył do upadłego. Wygrał dwa biegi (13 sek.), do Pusza i Łączyńskiego, tworzących zgraną koalicję (13,4 sek.). Porażkę otrzymał tylko z ręki Szamoty.

W ten sposób do finału o pierwsze miejsce dostali się Szamota, Pusz i Schnitzler po zwycięskiej rozgrywce z Christensenem.

Walki finałowe rozgrywano w meczach dwójkowych. Tu Szamota pewnie wyciął krótkim finiszem niezdecydowanego Pusza (13,8 sek.) ten zaś z kolei wygrał spotkanie ze Schnitzlerem (13 sek.). Decydująca walka o pierwsze miejsce Schnitzler — Szamota zakończyła się — jak już to wyżej pisaliśmy — zwycięstwem Niemca... i jego dyskwalifikacją.

Czwarte miejsce w finale zajął widocznie górując nad przeciwnikami Christensen, wychodząc na taśmie przed Kendzią i Frączkowskim (13,4 sek.). Wreszcie ostatni finisz — o siódme miejsce — dał pierwszeństwo Mortensenowi przed Szmidtem i Łaczyńskim (13,2 sek.).

Scratch I-szej klasy: 1) „Stef" o 7 długości (13,6 sek.), 2) Kalata, 3) Skrzypkowski.

Wyścig amerykański parami 20 klm. 1) Christensen i Schnitzler 30:40 sek., 2) Mortensen i Kalata, 3) Szmidt i Karle. Szamota nie startował. W biegu tym Włodarczyk najechał na zmieniających się Christensena i Schnitzlera i w dotkliwy sposób rozbił się. Inne biegi nic ciekawego nie wniosły.

Kendzi należy się przyjacielskie ostrzeżenie za bardzo nierówną i szarpaną jazdę, która łacno może być rozumiana jako chęć przeszkodzenia przeciwnikowi.

Pod adresem kierownictwa zawodów, które obecnie układa tak ciekawe programy, skierować należy prośbę, by zawody nie przeciągały się ponad 3 godziny. Długie przerwy i kilka słabszych punktów należy skasować bez szkody dla całości zawodów, inaczej bowiem widzowie się nużą i tracą cierpliwość. 4 i pół godziny — jak we środę — to stanowczo za dużo dobrego!

E.

Lwów niepokonany u siebie

Jedynie Cracovia potrafiła się uporać z Pogonią i Czarnymi

Czołowe drużyny ligowe nie czują się jakoś dobrze na gruncie lwowskim. Legja z biedą i trudem wyratowała przynajmniej dwa punkty (remis z Czarnymi i Pogonią), Wisła musiała się zadowolić jednym punktem (remis z Pogonią), a Warta wróciła w domowe progi z próżną sakiewką. Jedynie Cracovia stanęła na wysokości zadania, zmuszając obie lwowskie drużyny do kapitulacji.

Ambicja i ofiarność są nieodłącznymi współczynnikami zwycięstwa. Czarni, mimo słabszej techniki zwyciężyli, grając przez cały czas równomiernie, energicznie i z temperamentem.

Chmielowski od pewnego czasu nie cieszy się zbytniemi względami najbliższego klubowego otoczenia. A jednak gracz ten werwą, pracowitością i ambicją wywiera wybitne piętno na grze całej drużyny. Partner jego Olejniczak jest cichym pracownikiem, którego się na boisku prawie nie dostrzega, mimo że odrabia on stale olbrzymią pracę.

Spotkały się dwa Reymany, jeden wielki, drugi mały — chciałoby się sparafrazować popularną pieśń „Szopki" warszawskiej,—z tą tylko różnicą, że: „gdy ten mały zaczął krążyć, to ten wielki nie mógł zdążyć". Henryk Reyman miał jeden z najsłabszych dni. Od wielu lat nie widzieliśmy go już w tak złej formie. W jednym tylko momencie stanął na dawnej wysokości. Rzut wolny daleko z poza pola karnego był najpierwszorzędniejszej marki, ostry, a przytem umiejętnie splasowany w górny róg. Jednak — jak nie idzie, to nie idzie, — tym razem nieuchronna bomba odbiła się od słupka. Znacznie lepiej spisywał się Jan Reyman w barwach Czarnych. Nie bez tragizmu był fakt, że on to głównie przyczynił się do ciężkiej klęski Wisły, w której stawiał niegdyś pierwsze piłkarskie kroki. Przy stanie 2:0 można było myśleć jeszcze o wyrównaniu, trzecia bramka, solowe dzieło młodszego Reymana, była przygwożdżeniem wieka do trumny. Pozatem był też Jan Reyman bezpośrednim inicjatorem drugiej bramki.

O 180 stopni obróciła Wisła Czulaka, a Czarni Ozajsta, każąc im grać na przeciwległych, niż dotychczas skrzydłach. O ile Czulak nie czuł się dobrze pod nową szerokością geograficzną, to Ozajstowi znakomicie odpowiadała pozycja pomocnika po lewej stronie. Dobrą grą zatarł złe wrażenie, jakie pozostawiły ostatnie, przeważnie bardzo słabe występy.

Rolę królika doświadczalnego spełnia od długiego już czasu Amirowicz, który wędruje po wszystkich możliwych pozycjach pomocy, a raz nawet dostał się aż do napadu. W niedzielę znalazł się on znów dla odmiany na środkowej pomocy i odpowiedział całkowicie trudnemu zadaniu, posuwając się regularnie za napadem i wspierając w potrzebie wydatnie obronę. Potrafił przytem ekonomicznie rozdzielić siły, wytrzymując tym razem pełne 90 minut. Ciekawi jesteśmy, czy kierownictwo drużyny wycofa go wreszcie z laboratorjum doświadczalnego i ustabilizuje na jednej pozycji?

Zastrzyk krwi górnośląskiej nie pozostał bez wpływu na styl lwowskiej drużyny. O ile przed rokiem, dzięki wpływom Reymana, grawitowano już widocznie do krótkiej, precyzyjnej gry krakowskiej, to teraz pierwszeństwo mają dalekie podania, szybki bieg centra, nie koniecznie zbyt precyzyjna, jednak zawsze wysoka, silna i... momentalny strzał — o ile pod ręką znajdzie się... Koch. Wytrawnym smakoszom może się w tem niejedno nie podobać, jednak nie da się zaprzeczyć, że w żywiołowości tkwi wiele uroku i jest ona zdrowsza, niż bezowocne kręcenie się w kółko.

Niepowodzenia Wisły w ostatnim i obecnym sezonie kładzie się zwykle na karb luk w linji ataku. Źródła tkwią jednak zdaje się głębiej. Również i w pomocy nie wszystko jest w porządku. Obecność Makowskiego nie wieleby naprawiła, ponieważ i on nie znajduje się w reprezentacyjnej formie, a pozatem Kotlarczyk pierwszy, ów główny nerw i kręgosłup drużyny, przechodzi okres słabości. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę dość niejasn... obrony, to znajdziemy wytłum... -zenie niektórych wyników oraz obe... -nej pozycji Wisły w ligowej tabeli.

Rezerwowy bramkarz krakowian był uosobieniem niezdarno...ci. Trudno sobie wyobrazić lepszą A-k...asową drużynę, któraby powierzyła o...bronę najważniejszej pozycji takiem... cerberusowi. Od klubu na miarę W...isły można chyba wymagać, by miała w zapasie coś lepszego, niż Łukiewicz, broniący przyziemne strzały piąstkowaniem!

Meteor — Vinohrady zwrócił się do Pogoni z propozycją przyj...azdu do Lwowa. Pertraktacje są w t...oku. Pogoń przyjęłaby Czechów 15 i 17 przyszłego miesiąca.

Mezei Miklos, trener pływa...cki, ba...wi od kilku tygodni we Lwow...ie. Kurs jego cieszy się znaczną frekwencją nietylko zawodników lwowsk...ich, ale i prowincjonalnych. Zakończe...nie, połączone z zawodami uczestnik...ów kursu, odbędzie się 27 b. m.

Derby piłkarskie Warszawy

Niedzielny mecz Polonia-Legja

Zamknięcie pierwszej kolejki tegorocznych mistrzostw ligowych odbywa się z pełnem dostojeństwem. Jeśli bowiem nie brać pod uwagę zapóźnionego i splecionego już z drugą rundą meczu Legja — Warszawianka, niedzielną walkę Legji z Polonią uważać można słusznie za kropkę nad i półmetka wielkiego sezonu piłkarskiego.

Mecz ten posiada znaczenie takie nietylko zresztą formalnie, ale i faktycznie. Polonia jest bowiem jedynym klubem, który posiada pewne szanse powstrzymania zwycięskiego pochodu wojskowych i odebrania z rąk Cracovii tytułu wiosennego mistrza Ligi. Na pomoc Warszawianki białoczerwoni pod tym względem liczyć przecież nie mogą — outsider tabeli znajduje się dzisiaj w formie zbyt słabej, aby nawet przy największem szczęściu mógł urwać Legji choćby jeden punkt.

Tymczasem Polonia pewną ilość szans takich posiada. Co innego, że w razie zwycięstwa nad wojskowymi spełniłaby ona w stosunku do Cracovii rolę dobrego wujaszka, który wszystko przebacza i zapomina. Dwa punkty zdobyte bowiem przez Cracovię na Polonii walkoverem utorowały białoczerwonym drogę do wiosennego mistrzostwa; dwa punkty odebrane ewentualnie wojskowym wzmocniłyby tę pozycję na dobre.

Ale nie uprzedzajmy faktów i przejdźmy do omówienia szans obu rywalek.

Statystyka trzech lat ubiegłych wskazuje, że Legja znajduje w Polonii rywalkę zawsze niezwykle groźną. W roku 1927-ym zdołała ona z walki z najstarszym klubem stolicy ocalić tylko jeden punkt, uzyskując wyniki 2:2 i 1:2. Rok 1928-y przyniósł wojskowym zwycięstwo 3:0 i porażkę 3:4, a rok ubiegły zwycięstwo 3:2 (2:2) i remis 2:2 (2:0). Jak zatem widzimy bilans punktowy z każdym rokiem polepsza się na korzyść wojskowych, jakkolwiek w sumie przynosi absolutną równość punktów 6:6.

Jeśli wziąść pod uwagę obecną formę i kondycję obu drużyn, należy pewną przewagę przyznać Legji, która pozatem posiada niewątpliwą wyższość pod względem zmontowania całości drużyny i jej wyszkolenia.

Minusy te Polonia może nadrobić jedynie wartościami moralnemi. Właściwy drużynie warszawskiej duch zwycięstwa, twardość w walce, umiejętność zacięcia zębów i nierezygnowania do ostatniej chwili zapewniły Polonii już niejedno wspaniałe zwycięstwo nietylko krajowe ale i międzynarodowe.

Czy duch ten potrafi i tym razem przemóc wszelkie przeszkody jest o tyle wątpliwe, że Polonia po intensywnym sezonie międzynarodowym (mecze z Hakoahem, Postem, Ferencvaros i Austrią w Warszawie, oraz wyjazd do Wiednia), wplecionym w jedenaście walk mistrzowskich, straciła — sądząc po ostatnich grach z Austrią — wiele na świeżości i bojowości swej drużyny.

Mimo to, nawet przy grze tak słabej jak ostatnio z Austrią, mimo kilku graczy rezerwowych, Polonia potrafiła nietylko bronić się, lecz atakować może nawet nieudolnie, ale sądząc po czterech „słupkach" w drugim meczu — niebezpiecznie.

Reasumując wszystwo, sądzimy, że o wyniku gry niedzielnej zadecydują ostatecznie składy obu drużyn i nastrój psychiczny w jakim wyjdą one na boisko.

Niepewne punkty Legji — to nie grający ostatnio w Łodzi Ziemian, dalej Nowakowski i Joszke. W Polonii niewiadomą jest Malik, bez którego napad tej drużyny traci niewątpliwie wiele na wartości.

Przypuszczalnie jednak zestawienia drużyn będą następujące:

Legja: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Przeździecki; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Szczepaniak, Ałaszewski, Nowikow; Kaczanowski, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Formacje tyłowe obu drużyn są mniejwięcej równorzędne — lepszą nieco obronę wojskowych, kompensuje może bardziej zwarta defensywnie pomoc Polonii.

Natomiast w ofensywie przewagę posiada niewątpliwie Legja. Nie trzeba jednak zapominać, że napad jej jest kapryśny i aż dwukrotnie w roku bieżącym nie strzelił on na meczu ligowym ani jednej bramki. Gdyby wypadek ten miał się w niedzielę powtórzyć po raz trzeci, Legja zeszłaby z boiska prawdopodobnie pokonana, napad bowiem jej przeciwnika jakkolwiek surowy — jedną, dwie bramki może strzelić najlepszej nawet obronie.

Pierwsze zwycięstwo Polaków

w turnieju na Semmeringu

SEMMERING. 16.7 — Telegram własny „Przeglądu Sportowego". — Rozpoczął się tu wczoraj turniej tennisowy.

W grach pojedyńczych Tłoczyński gra w drugiej ćwiartce. Przeciwnikami jego są: Artens, du Plaix, Hughes, Eiferman, Balasz, Sada. Warmiński gra w trzeciej ćwiartce wraz z Chiesą, Menzlem, Schafferem, Nedbalkiem i Hechtem. Marszewski— w czwartej — z Bellem, Maleckiem, Wintesteinem; w I ćwiartce grają Timmer, Frenz, Rohrer.

W grze pań: Jędrzejowska (II ćwiartka) spotyka się z Göncz, Baumgarten, Blannar; Volkmerówna (III-cia ćwiartka) z Seyna, Neppach, Paksy, Deutsch. W pierwszej ćwiartce gra Ryan i Ellisen, w czwartej Schomburg i Koželuhova.

Wiadomości z całej Polski

Nasz notatnik

Najpoważniejszą imprezą Łodzi będzie powtórzenie kolarskich mistrzostw Polski na torze w Helenowie, z udziałem wszystkich zawodników, którzy startowali przed dwoma tygodniami w Warszawie i z identycznym programem. Będzie to jednocześnie pierwszy start mistrza Polski Henryka Szamoty w Łodzi. Przypuszczać należy, że łódzcy kolarze, którzy startowali w Warszawie, zajmą obecnie lepszą lokatę, gdyż lepiej znają trudny tor w Helenowie. Zapowiedź niedzielnych wyścigów kolarskich wywołała w sferach sportowej Łodzi kolosalne zainteresowanie.

Mistrzostwa pływackie Lwowa odbędą się w przyszłym tygodniu w dnie powszednie ze względu na to, że w sobotę i niedzielę nie można uzyskać stawu, który jest prywatną własnością.

Pogoń lwowska składa protest do zarządu Ligi w sprawie przegranego meczu z Ł. T. S. G. w Łodzi. Pogoń żąda przyznania jej walkoweru, a to z powodu uczestnictwa w drużynie łodzian nieuprawnionego do gry zawodnika z Orkanu (Łódź). Protest ten niema jednak szans powodzenia, albowiem drużyna lwowska została wprowadzona w błąd; w drużynie łodzian występowali tylko jej starzy gracze.

Turyści, przez swe sobotnie zwycięstwo nad Hakoahem wysunęli się przed Wojskowy Klub Sportowy, mając przy równej ilości gier przewagę 1 punkta. Turyści są obecnie faworytami na mistrza Łodzi.

Borosz, piłkarz węgierski, nie uzyskał pozwolenia na grę w barwach Hakoahu. Hakoah przez wstawienie Borosza stracił dwa punkty na rzecz Burzy.

Stuck i Caraciola, najwybitniejsi kierowcy w Europie, wezmą udział w wyścigu tatrzańskim.

Europa (Barcelona), która zawitać miała do Warszawy na dwa mecze z Polonią i Legją, do stolicy nie przyjedzie.

Warta, po powrocie z turnieju bałtyckiego, wyjeżdża do Wrocławia na rewanżowe zawody z Breslau 08, poczem 9 i 10 sierpnia gościć będzie u siebie świetną wiedeńską Austrię. Na 7 września kontraktuje Warta drużynę Herkulesa z Salonik.

Rewanżowy mecz pięściarski Poznań — Monachjum odbędzie się, na prośbę Niemców, 10 października. Nazajutrz zaś walczyć będą poznańczycy w Augsburgu z reprezentacją miasta.

Wewnętrzno - klubowe mistrzostwa tennisowe Ł. K. S-u zdobył Sachs, zwyciężając w finale Szenwica w pięciu setach 3:6, 1:6, 7:5, 9:7, 6:3.

Na prowincji

Bardzo dobre wyniki osiągnięto na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo szkół podchorążych w Toruniu. W zawodach wzięło udział 76 zawodników z 6 szkół. Nie startowała jedynie Szk. Pod. Sanitarnych. W klasyfikacji ogólnej wygrała Szk. Podch. Piechoty przed S. P. Artylerji.

Najlepszym zawodnikiem zawodów był podch. Sokołowski (Artylerja) który przebiegł 400 mtr. w 51 sek. (!). Utalentowany ten lekkoatleta miał na zawodach wewnętrznych takie wyniki: 100 mtr.: 11,6, 110 płotki 16,9, 400 płotki 62,7, skok wzwyż 161, wdal 613. Wyróżnił się również podch. Sobczyński (piechota), który rzucił oszczepem 52,96. Z innych wyników wymienić należy: 100 mtr. 11,8, wzwyż 163, tyczka 310 wdal 589, dysk 36,71, kula 11,77, 4x100 472

Równe. Sokół — Hasmonea 2:1. Derby lokalne. Gra nerwowa, ale żywa i interesująca. Po przerwie Sokół strzela dwie bramki przez lewego łącznika i Winogradowa. Honorowy punkt dla Hasmonei zdobył Szlejndel. Sokół zdobył mistrzostwo podokręgu. Sędziował por. Szpindura.

Tomaszów. Lechja — Victorja 2:0. Lechja lepsza kombinacyjnie i szybsza. Bramki zdobyli Drajling i Pruszczyński. Tomaszowianka — Hakoah 3:1. Przewaga zwycięzców. Bramki: Gozduk (2) i Wojciechowski. Hakoah w r. b. jest bardzo słaby. Lechja — Sokół 2:0. Mistrzostwo. Zawody na niskim poziomie z powodu deszczu. Bramki: Drajling II i Marciniak. Sędzia Jakubowicz.

Polki wicemistrzyniami Europy

Wyprawa do Strassburga i sukcesy naszych pań w koszykówce

Po zwycięstwie Polski nad Szwecją zdecydowany został wyjazd drużyny polskiej do Strassburga, gdzie miała rozegrać ½ finał z Czechosłowacją, a następnie w razie wygranej — finał z Francją, dotychczasowym wieloletnim mistrzem Europy. Kolejność rozgrywek była ustalona bez losowania, Francja automatycznie była w finale, bez żadnych rzeczowych powodów. Zależało na tem wszystkim, by drużyna polska zostawiła po sobie jaknajlepsze wrażenie i oto co w tym celu zostało zrobione.

Zawodniczki po meczu ze Szwecją rozjechały się do domu i nawet nie zostały zawiadomione, czy mają się ewentualnie przygotować do wyjazdu. Skład bowiem reprezentacji był okryty nimbem tajemniczości i kapitan związkowy nie zdradził tej tajemnicy do ostatniej chwili.

Wyjazd nasz został zorganizowany w 3 dni i to nie doszedłby do skutku, gdyby nie depesze z ambasady polskiej w Paryżu i konsulatu naszego w Strassburgu, oraz niespożyta energja p. Wandy Prażmowskiej, która przez tak krótki czas zdołała możliwie wszystko przygotować.

Zawodniczek wyznaczono 6, opiekunki żadnej. Jest to pierwszy wypadek w Polsce, aby drużyna wyjeżdżała zagranicę bez jakiejkolwiek opieki i — twierdzę stanowczo — powinien być bezwzględnie ostatnim.

Gdyby nie życzliwe i serdeczne stanowisko p. konsula Samborskiego i jego małżonki, p. wicekonsula Czudowskiego i wszystkich pracowników konsulatu, to wątpię, czy zdobyłybyśmy tytuł wicemistrza Europy.

Zostałyśmy uwolnione od wszelkich kłopotów na miejscu, wszelkie sprawy łaskawie przejął od nas p. konsul. Otoczono nas przytem tak troskliwą opieką i tak żywo interesowano się naszą grą na boisku, iż pozostawiło to na nas niezatarte wrażenie.

Jeśli zaś chodzi o organizatorów, to były tu kolosalne niedociągnięcia, jak fatalne pokoje w hotelu i bardzo zła kuchnia — czego uniknąć w żaden sposób nie można.

Przyjechałyśmy do Strassburga w piątek o 10 wieczór. Na granicy francuskiej w Kehlu czekał na nas p. konsul z p. wicekonsulem, którzy załatwili sprawę wiz francuskich, gdyż wyjechałyśmy bez nich. Natychmiast udałyśmy się do przeznaczonego nam hotelu, gdzie nawet nie można się było po podróży umyć.

W sobotę rano pokazano nam redakcję „Dernières nouveilles", gdzie nas właściwie przywitano.

O godzinie 3-ej wyjechałyśmy na boisko, zmartwione i złe, gdyż od samego rana padał deszcz.

Mecz był wyznaczony na godz. 6.30, na Stade de Tivoli.. Pomimo zimna musiałyśmy być obecne na przedmeczu miejscowych drużyn, dało nam to pewien obraz o ile różnią się nasze przepisy od międzynarodowych.

O 7-ej wyszły na boisko drużyny w następującej kolejności: Polska, Czechosłowacja, Francja. Odczytano kolejno składy, wręczono kwiaty od organizatorów i plakiety pamiątkowe i zaraz rozpoczęto zawody.

Czechosłowacja wyszła w składzie: Ulrichowa, Brabcowa, Houskowa, Jandomkowa, Topolcanowa, Polska — Czerska, Kwaśniewska, Jasna, Wolicka, Woynarowska, rez. Połomska.

Gra rozpoczęła się pod znakiem znacznej przewagi naszej drużyny. Byłyśmy lżejsze od wysokich i ciężkich Czeszek a także znacznie szybsze. Ale wszystkie nasze dobre kombinacje psuła nasza nieświadomość przepisów, co dało nam się b. dotkliwie odczuć. Boisko rozmiękłe utrudniało grę, a ciągłe gwizdki sędziego p. Waltera co chwila ją przerywały. Wystarczy powiedzieć, iż wynik do przerwy 6:5 dla nas był spowodowany ciągłemi karnemi przeciw nam, z których Czechosłowacja wykorzystała wszystkie pięć.

Pod koniec pierwszej połowy gry zaczęła się ulewa, która trwała do końca meczu. Jednak mimo tego, iż piłka wypadała ze zgrabiałych rąk i co chwila leżało się w błocie, a nawet był moment iż Czeszki wyrównały 8:8,— zdobyłyśmy się na wysiłek i zachęcane okrzykami rodaków z trybun — wywalczyłyśmy zwycięstwo różnicą 2-ch koszy. Ostateczny wynik brzmiał 12:8.

Jestem pewna, że jeśliby była pogoda i możnaby było grać normalnie, to różnica byłaby znacznie większa, gdyż jesteśmy od Czeszek niezaprzeczenie lepsze. Czeska drużyna rekrutuje się z nauczycielek wychowania fizycznego najlepszą z nich — Brabcowa — gra w reprezentacyjnej drużynie hazeny.

W naszej drużynie poziom gry był wyrównany. Zarówno obrona, jak i atak spełniły swoje zadanie, psułyśmy grę głównie przez błędy techniczne jak bieganie z piłką, łapanie jej na ciało lub najlżejsze dotknięcie przeciwnika. Kombinacyjnie i strzałowo byłyśmy od Czeszek lepsze. Nie zademonstrowałyśmy jednak ładnej gry, gdyż przy takiej pogodzie nie było to możliwe. W przerwie meczu otrzymałyśmy kwiaty od p. konsula i pracowników konsulatu.

Na drugi dzień rano obejrzałyśmy miasto, zjadłyśmy obiad, który trwał 2 godziny i znowu o 3-ej wyjechałyśmy na boisko. Deszcz padał cały ranek, jednak koło 2-ej wyjrzało słońce, które zdołało nieco wysuszyć boisko.

I znowu jak dnia poprzedniego asystowałyśmy na meczu reprezentacji Haut-Rhin i Bas-Rhin. O 5.30 na gwizdek p. Waltera wybiegły obie drużyny na boisko. Francja w składzie: Lunne, Vellu, Marinat, Radideau, Moreau, rez. Bock, Polska tak samo jak dnia poprzedniego.

Na tym meczu zrozumiałyśmy, że grać jeszcze nie umiemy. W I-ej połowie narazie dzielnie dawałyśmy sobie radę, było nawet kilka ładnych kombinacyj, zaskoczyłyśmy Francuski krótkiemi podaniami i miałyśmy w grze więcej koszów, strzelonych, gdyż przeciwniczki nasze na 10 punktów zarobionych, 8 — zrobiły z karnych, których znów sypało się mnóstwo.

Wynik do przerwy brzmiał 10:9 dla Francji. Było to dla nas wielkim sukcesem.

Po przerwie opadłyśmy z sił — zmęczenie wczorajszym meczem wyszło na jaw. Broniłyśmy się dzielnie, ale tempa ich wytrzymać nie byłyśmy zdolne. Obrona coraz słabiej dawała sobie radę ze skrzydłami przeciwnego ataku. Francuski natomiast wytężyły wszystkie swe siły, by zgnębić nas kompletnie. Dwoiły się formalnie na boisku, tak że rezultat ostateczny był 33:17.

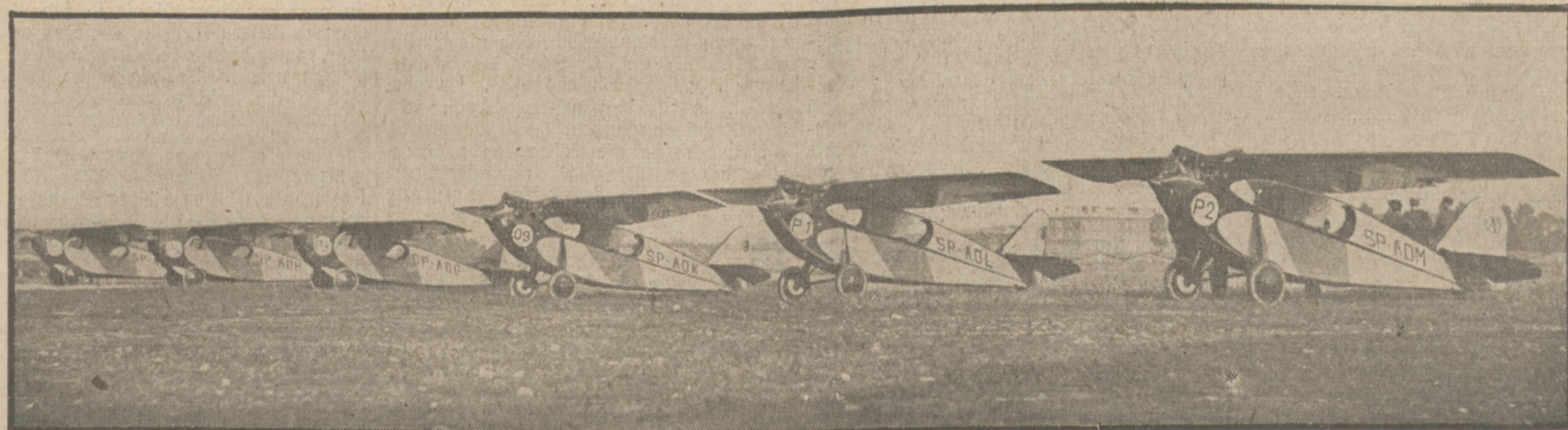
Atak nasz grał dobrze, jednak często stronne sędziowanie nie dopuszczało nas do głosu. Co chwila były wolne przeciw nam, nie mówiąc o karnych, na których Francja zarobiła połowę swych punktów.

Po meczu odbyło się przyjęcie w sali klubu A. S. S., na którym na pamiątkę wręczono wszystkim uczestniczkom od redakcji „Matin" — zegarki podróżne.

W poniedziałek zawieziono nas autokarami do Niederbrunnu w Wogezach, gdzie o 4 godz. odbył się mecz pokazowy Francja — Czechosłowacja, zakończony zwycięstwem Francji 86:18. Mistrzynie Europy grały wprost wspaniale.

Na podniebnych szlakach Europy

walczyć będzie o zwycięstwo 10 awionetek polskich



DRUŻYNA AWJONETEK R. W. D. 2 I R. W. D. 4 PRZED STARTEM.

Z lotniska mokotowskiego w Warszawie wystartowała we środę do Berlina, przez Poznań oficjalna drużyna awionetek polskich, biorąca udział w międzynarodowym konkursie awionetek, rozpoczynającym się w niedzielę.

Start odbył się mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, gdyż od Warszawy na zachód aż do Kutna, ciągnęła się gruba warstwa chmur deszczowych.

Najpierw około godziny 11 rano, w kilkuminutowych odstępach, wystartowały małe „R. W. D. 2", zaopatrzone w słabsze silniki. W dwadzieścia minut później wyleciały większe „R. W. D. 4".

Po nich, mimo ulewnego deszczu, którego fala przeszła nad Warszawą, pomiędzy południem a godz. 1, wyleciał kpt. Babiński na „P. W. S. 50", a około godz. 3.30 pilot Rutkowski na „P. W. S. 52".

Wszystkie samoloty lądowały w Poznaniu, gdzie zaopatrzyły się w benzynę na dalszą drogę. Po południu wyleciały do Berlina, gdzie przybyły na lotnisko w Staaken około godz. 7 m. 30 wieczorem.

Zlot awionetek do Staaken rozpoczął się we środę rano. Pierwszy wylądował o godz. 9 rano pilot niemiecki von Freyberg. Z zawodników zagranicznych przybył pierwszy Anglik, Buttler, na Mothie, około godz. 3 po poł.

Przybycie lotników polskich wywołało w kołach lotniczych niemieckich duże zainteresowanie. Wielką ciekawość budzą specjalnie awionetki „R. W. D.", konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego, dzięki swojej oryginalnej konstrukcji, zarówno kadłuba jak i podwozia.

W niemieckich kołach lotniczych panuje opinja, że walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy awionetkami „R. W. D." a samolotami konstrukcji związku konstruktorów - akademików z Darmstadtu.

Doskonały dobór polskich załóg pozwala przypuszczać, że o ile tylko maszyny dopiszą, Polska zajmie w konkursie jedno z pierwszych miejsc.

Udział w konkursie biorą najlepsi piloci europejscy. W barwach niemieckich występują tej miary lotnicy co Morzig, Ristitz, Offermann i Osterkampf, wielokrotni zwycięzcy w konkursach lotniczych. Wśród pilotów angielskich na pierwsze miejsce wybija się kpt. Road; Hiszpanie wysłali pilotów Ardialez'a i Rodrigney'a, którzy dokonali raidu do wysp kanaryjskich. Drużynie szwajcarskiej przewodzi znany pilot Karol Kolp, zdobywca wielu nagród w różnych zawodach międzynarodowych.

Ponadto udział w konkursie biorą trzy kobiety - pilotki. Angielki — miss Spooner i lady Bailay, które ukończyły raid zeszłoroczny z bardzo dobremi wynikami, oraz Francuzka — m-lle Hilsz, która usiłowała pobić rekord długości lotu dla kobiet.

Przybywające do Staaken maszyny są ważone i plombowane przed raidem. Ostatni termin przybycia samolotów raidowych do Berlina wyznaczono na godz. 12 w południe, w sobotę.

Po południu wszystkie awionetki przelecą ze Staken na lotnisko w Tempelhofie, skąd na godz. 9 rano w niedzielę naznaczono termin startu do raidu okrężnego po Europie.

Przybycia lotników do Warszawy należy się spodziewać 25 lub 26 b. m. Trasa lotu przez Polskę przechodzi wzdłuż linii Wrocław — Poznań — Warszawa — Królewiec.



FRANCJA BIJE POLSKĘ 33:17
Niebezpieczny moment pod bramką polską; świetna lekkoatletka francuska Vellu oczekuje na wynik strzału.

Belgja pokonała Niemcy w meczu water-polo w stosunku 2:1. Jest to już trzecia porażka pod rząd pływaków niemieckich. Coppieters strzelił obie bramki.

Kolarskim mistrzem Włoch został Bergamini, bijąc Bossiego i Morettiego. Mistrzostwo amatorskie Włoch zdobył Malatesta, a Francji Beaufrand przed Gerardinem.

Wielkie wydarzenia piłkarstwa

Cztery spotkania o puhar środkowo-europejski popchnęły bardzo naprzód tę konkurencję. Przedewszystkiem więc Slavia została wyeliminowana z puharu, uległa bowiem Ferencvaros w stosunku 0:1, a pierwszy mecz zakończył się wynikiem remisowym (2:2). Ferencvaros miał wyraźną przewagę, a bramkarz jego Amsel zaledwie raz jeden interwenjował. Slavia wystąpiła bez Zeniska, kontuzjonowanego w Genewie.

Nie wiele lepiej spisała się Sparta, bijąc Viennę 2:1. Mecz ten uważany był za rewanż za nieszczęsne spotkanie Slavia — Vienna w Genewie, grany był jednak bardzo fair i stał na wysokim poziomie. Vienna wystąpiła bez Adelbrechta, Sparta z nowym napastnikiem, słynnym Brainem z Belgji, który okazał się nabytkiem pełnowartościowym, strzelił wspaniałą bramkę i był współautorem drugiej (Silnego). Trudno przypuścić, aby Sparta wygrała rewanżowe spotkanie w Wiedniu, raczej przegra je z różnicą paru bramek. Liczyć się więc trzeba z wyeliminowaniem drugiej drużyny czeskiej, co byłoby tylko odzwierciadleniem upadku futbolu praskiego.

Większą sensacją jest jednak porażka Ujpesti w Budapeszcie do mistrza Włoch Ambrosiany w stosunku 2:4. 20.000 Węgrów przekonało się znów, że Włosi umieją grać w piłkę nożną, a słynny Meazza strzelać. Rapid wywalczył w Genui wynik zaszczytny, 1:1, który rokuje mu wyeliminowanie drużyny włoskiej w meczu rewanżowym w Wiedniu. Do półfinałów więc puharu staną: Rapid — Ferencvaros i Ambrosiana — Vienna.

Pierwsze wyniki piłkarskich mistrzostw świata w Montevideo brzmią bardzo pochlebnie dla państw europejskich, a dość niepomyślnie dla południowo-amerykańskich; Francja pokonała Meksyk 4:1, Jugosławja — Brazylję 2:1, Rumunja — Peru 3:1, jedynie Belgja przegrała ze Stanami Zjednoczonemi w stosunku 2:3.

Hiden, świetny bramkarz WAC'u, podziwiany w roku bieżącym w Polsce, został zaangażowany przez angielski klub zawodowy Arsenal. Anglicy zapłacił za Hidena 110.000 złotych.

Rekord światowy na 500 mtr. ze startu stojącego ustanowił Michard, osiągając 35 sek. Dawny rekord Faucheux gorszy tylko o 0,1 sek., ustanowiony był przed dwoma tygodniami.

Szermierze polscy

w Ostendzie

W wojskowych mistrzostwach szermierczych Europy ukończono walki w szpadzie. Drużyna polska w składzie: Laskowski, Zabielski, Szemplinski, Segda odpadła w półfinale, przegrywając z Węgrami w stosunku 6½:8½. W przedbojach Polska walczyła z Holandją 7:7, a Szwecję pokonała lepszym stosunkiem trafień, przy stanie walk 8:8. W finale zwyciężyły Włochy, 2) Francja, 3) Szwecja, 4) Węgry.

W walkach indywidualnych por. Laskowski zajął w finale szóste miejsce.

Włochy walczą w piątek z Ameryką

w finale międzystrefowym Davis Cupu

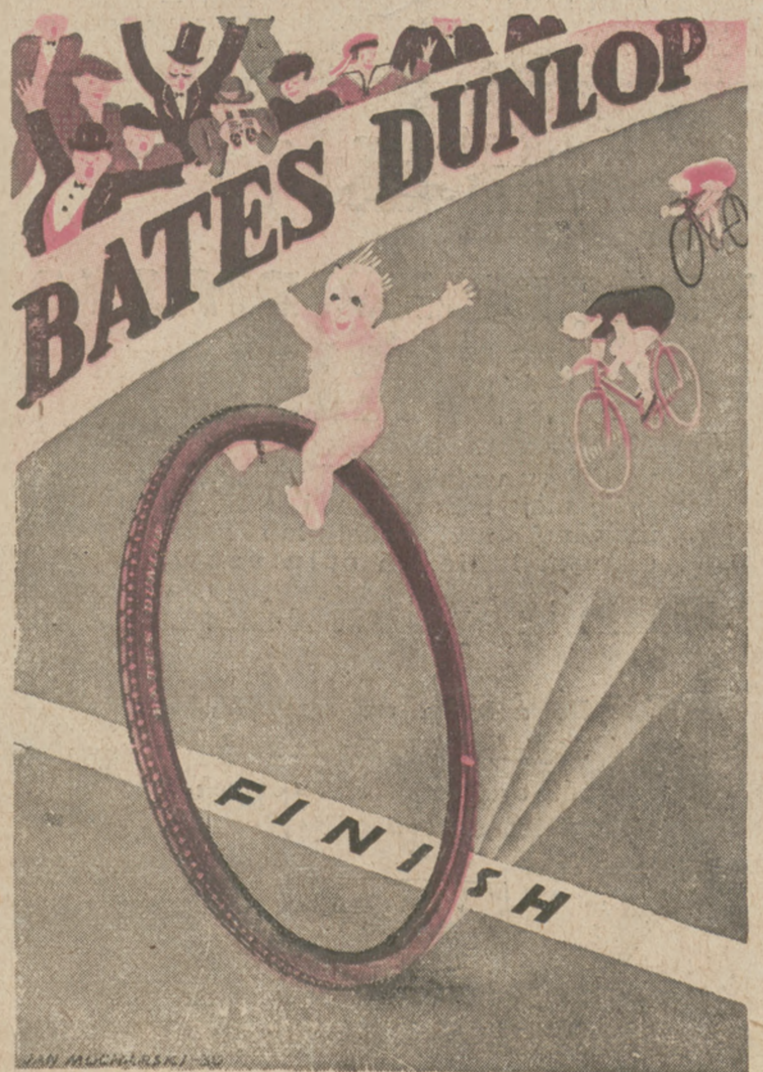
Spotkanie finałowe puharu Davisa strefy europejskiej Włochy — Japonja zakończyło się zwycięstwem Włochów w stosunku 3:2. Japończycy grali słabo, zawiódł zwłaszcza Ohta, który przegrał oba single. Niespodziewanie również wypadła przegrana doubla japońskiego Harada, Abe do niecieszącej się zbyt wielką sławą pary włoskiej Gaslini, Morpurgo; wynik brzmiał 6:8, 7:9, 8:6, 6:2, 1:6, więc walka była zażarta. Najlepszym graczem turnieju był Harada, który pokonał Stefaniego 6:2, 7:5, 7:5 i Morpurga 6:3, 6:4, 7:5. Ohta przegrał z Morpurgiem 0:6, 2:6, 1:6, a ze Stefanim 3:6, 4:6, 6:4, 4:6.

Tilden wygrał mistrzostwo Holandji, bijąc w finale Menzla. W półfinałach Menzel wyeliminował Prenna 6:3, 6:4, 4:6, 6:2, a Tilden — Timmera 6:2, 6:4, 6 : 3.

Australja pokonała Anglję w meczu tennisowym w stosunku 5:3. Austin wygrał z Moonem 6:2, 7:5, a z Crawfordem 6:3, 6:1. Perry pokonał Crawforda 3:6, 6:4, 9:7. Pozostałe gry wygrali Australijczycy. Hopman pokonał Oliffa 6:4, 6:2, Moon—Perryego 10:8, 6:2, Willard — Kingsleya 4:6, 6:3, 10:8, wreszcie Hopman, Willard—Kingsleya, Perry 6:3, 6:2, 1:6, 6:3, a Moon, Crawford — Oliffa, Austina 4:6, 6:3, 6:4, 6:0.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Bawarji wygrał niespodziewanie du Plaix, bijąc jednego z bohaterów Wimbledonu, Amerykanina Bella, w pięciu setach. Grę podwójną wygrali Bell, du Plaix.

Węgry pokonały Rumunję w meczu tennisowym w stosunku 7:1. Jedyny punkt dla Rumunów zdobył Bunea, bijąc Aschnera 6:0, 6:2, 4:6, 6:2. Z ciekawszych wyników wymienić należy: Takats — Luppu 6:2, 6:0, 6:0, Bano—Botez 6:0, 4:6, 6:2, 10:8, Aschner, Leiner — Luppu, Bunea 6:3, 6:2, 6:3.



Kronika boisk i basenów Europy

Yrjölä osiągnął następujące wyniki, ustanawiając rekord światowy w dziesięcioboju — 8117,30 ptk. W nawiasie podajemy wyniki z Amsterdamu: 100 mtr. 11,6 (11,2); 400 mtr. 53,2 (53,1); 1500 mtr. 4:37,5 (4:44,8); 110 płotki 16,1 (16,6); skok wdal 676 (685); skok wwyż 185 (187); tyczka 310 (330); dysk 39,66 (42.09); kula 14,72 (13,95); oszczep 58.88 (55.70).

Sensacyjny pojedynek Nurmi—Virtanen ma się odbyć w niedzielę w Helsingforsie na dystansie 2 mil ang. Jeżeli walka ta dojdzie do skutku, rekord światowy Widego (9:01,4) jest w niebezpieczeństwie. Wide ustanowił ów rekord, bijąc właśnie Nurmiego.

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec przyniosły następujące lepsze wyniki: 100 mtr. Körnig 10,4; 200 mtr. Gillmeister 21,8; 400 Büchner 49,9; 10 klm. Petri 31:55.1; skok wwyż Köpcke 185; skok wdal. Köcherman 761 (przekroczony 797); oszczep Weimann 64,35; dysk Paulus 45,49; naogół wyniki były słabe i nie przewyższały rezultatów mistrzostw Polski.

Niemka Braumüller osiągnęła w rzucie oszczepem 40,27.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Hiszpanji przyniosły wyniki bardzo słabe; na wyróżnienie zasługują 200 mtr. — 23 sek., 400 mtr. — 50.0, „rekordowy" był rzut kulą — 10.99.

Węgry pokonały Francję w meczu pływackim w stosunku 2:0. Spotkanie water-polo Węgrzy wygrali 5:2. U Węgrów wyróżnili się bramkarz Barody oraz napastnicy Hallasy i Nemeth. Sztafetę 4 x 200 mtr. wygrali Węgrzy w czasie 9:54,4 (Francja 9:59,2).

Sensacyjny pojedynek na 100 mtr. st. dow. wygrał Barany w czasie 59,2 przed Tarisem (o metr) — 1:00,2; 100 mtr. st. dow. Godard przepłynęła w 1:13 sek.

Węgry pokonały Austrję w pływackim meczu międzypaństwowym pań w stosunku 31:29. Wyniki zwyciężczyń były następujące: 100 mtr. Lenkay (W.) 1:20; 200 mtr. st. klas. Wertheimer (W.) 3:25,7; sztafeta 4 x 10 mtr. Węgry 5:38; 10 mtr. nawznak Szöke (W.) 1:37,6; 400 mtr. Löwy (A.) 6:38; skoki — Wald (A.).

Michard doznał sensacyjnej porażki na zawodach w Brescie, przegrywając do Chapalaina i Faucheux.

Mistrz świata Ronsse wygrał szosowe kryterjum południowej Francji, bijąc Ghysselsa, van Rhysselbergha, Dewaele. Dystans 241 klm. przebył Ronsse w 7:46:21.4.

Porażka Warty

W Rydze

RYGA, 16.7.—Telegram własny „Przeglądu Sportowego".— Pierwszy występ mistrza Polski w krajach bałtyckich zakończył się dotkliwą porażką. Rigas A. C. pokonał Wartę w stosunku 5:1. Polacy mieli znaczną przewagę w polu, zawiódł jednak kompletnie atak. Klęskę zawinił Fontowicz, który przepuścił cztery łatwe strzały. Honorowy punkt dla Polaków zdobył Przybysz.

Klęska Warty z mało cenionymi w Europie piłkarzami łotewskimi odbije się napewno głośnem echem w kraju i zagranicą.



AUSTRIA — POLONIA 5:1
Znajdujący się ostatnio w świetnej formie Kisieliński łapie jeden ze strzałów zawodowców austrjackich, którzy pokazali że rzemiosło swoje znają nie tak dobrze jak Ferencvaros.



ŚWIETNI PŁYWACY ŚLĄSCY
ze S. K. L. A., tworzą doskonałą drużynę waterpolo. Od lewej stoją: kier. sekcji Broniatowski, Nierychło, Skowronek, Chachula, Metke, Klaputek, Hallor, Krawczuk.

Elita lekkiej atletyki polskiej

Po zawodach warszawskich o mistrzostwo kraju

Wśród aktorów mistrzostw Polski jest parę postaci, zasługujących na obszerniejsze i szczegółowsze omówienie.

Nasi zawodnicy programowi Kusociński i Petkiewicz wypadli dość blado. Petkiewicz startował tylko na 800 mtr. wykazując pewne lekceważenie dla tytułów mistrzowskich, których, gdyby chciał, mógłby zagarnąć przynajmniej dwa lub trzy. Że tego nie zrobił, znajduje to wytłomaczenie w polityce szafowania swemi siłami. Petkiewicz ma za sobą bardzo długi i pracowity sezon. Po występach w Ameryce, nie zaznał niemal wypoczynku, walcząc z Koscakiem, Yokivirta, a przedewszystkiem z Kusocińskim. Trzy starty na mistrzostwach Polski byłyby po męczących mistrzostwach Anglii, może zbyt ciężkiem zadaniem. Słuszne to rozumowanie nasuwa jednak jedno zastrzeżenie. Dlaczego Petkiewicz startował bowiem na mistrzostwach Anglii, dlaczego nie myślał o oszczędzaniu sił przedtem na innych zawodach i wybrał właśnie te najcenniejsze — mistrzostwa Polski.

Kusocińskiego o brak ambicji i poświęcenia posądzać nie można, to też obrał on inną politykę niż Petkiewicz. Nie oszczędzał się w startach, nie oszczędzał się na treningach, nie oszczędzał się na mistrzostwach Polski. To też na ostatnich zawodach świetny ten zawodnik był przemęczony. Jak już pisaliśmy, jego styl na 1.500 mtr. i na 5 klm. wykazywał pewne objawy przetrenowania. Na 800 mtr. Kusociński nie posiada potrzebnej do zwycięstwa szybkości. W normalnej jednak formie drugi byłby chyba napewno. Sympatyczny i ambitny biegacz Warszawianki powinien sumiennie wykorzystać tę przerwę, którą ofiarowuje mu program PZLA i do meczu z Włochami dobrze wypocząć.

Jedną z najświetniejszych postaci mistrzostw Polski był bezwatpienia Biniakowski. Znakomity biegacz Warty po zeszłorocznej przerwie powrócił znów do formy i zdaje się, rekord Polski na 400 mtr., tym razem mu się nie oprze. Biniakowski jest przedewszystkiem szybki. Nie ma on szybkości, która cechuje czystego sprintera, brak mu również startu, potrafi on jednak wytrzymać szybkość swej najlepszej stumetrówki na dystansie 200, a nawet 300 mtr. Tem się tłomaczy jego świetne zwycięstwo na 200 mtr., tem również zaimponował nam na 400 mtr., gdy piorunującym startem minął Piechockiego, na pierwszych stu metrach i wytrzymał tę szybkość niemal do 300 mtr., stopniowo opadając z sił na ostatnich 100 mtr. Tak się biega 400 mtr. na całym świecie i dlatego właśnie bieg 400 mtr. jest najtrudniejszy z wszystkich konkurencyj.

Występ Mikruta w Warszawie jest dla nas wprost bezcenny. Nie dlatego, że rzucił on 57 mtr., wynik nienotowany w kronikach oficjalnych sportu polskiego od szeregu lat, ale dlatego, że widzieliśmy, że rzuca on te 57 mtr. regularnie, ale nie mogliśmy się o tem naocznie przekonać. Mikrut zrobił ogromne postępy od czasu niefortunnego występu zeszłorocznego na meczu z Czechosłowacją. Ma jeszcze znaczne usterki w stylu, zły dobieg, ale szybkość jego wyrzutu jest doprawdy imponująca. Tak wspaniale powinien wyglądać urodzony oszczepnik.

Heljasz przekroczył wreszcie 14 mtr. w kuli ciągle jednak jeszcze nie jest w formie, co zresztą potwierdzają słabe wyniki w dysku. Cejzik sięgnął znowu do bogatej skarbnicy swego talentu i dla odmiany, zagarnął osiem punktów w rzutach, przyczem wynik w dysku jest rekordem tegorocznym, rekordem tem cenniejszym, że osiągniętym w fatalnych warunkach.

Luckhaus startował w szeregu konkurencyj i zawsze miał dobre wyniki. Mamy w nim godnego następcę Cejzika. Kto wie, czy nie mistrza Polski w dziesięcioboju w roku bieżącym. Stawiamy go w każdym razie wyżej nawet niż Wieczorka. W płotkach, skoku wdal, w trójskoku, odegrał on poważną rolę, w oszczepie zajął niespodziewanie drugie miejsce, bijąc Gierałtowskiego. Krakowianin wraca do dobrej formy, zatracił jednak wiele ze swego stylu.

Osobny rozdział należy się tyczkarzom. Startowało ich pięciu i wszyscy przekroczyli 340. Mamy jeszcze trzech, którzy tę wysokość łatwo osiągają. Jak na nasze stosunki, ogólnie wprost rewelacyjnie. Majtkowski i Adamczak stoją ciągle na czele. Adamczak skacząc z chorą ręką zwyciężył jeszcze raz swego przeciwnika. Gdyby pomorzaninowi dopisało szczęście i skoczył 360 za trzecim, a nie za czwartym razem, kto wie, kto byłby mistrzem polski. Szkoda w każdym razie, że nie było owego pojedynku na wysokości rekordu polskiego.

Nowak zadziwił znów talentem. Zbyt widoczne są ślady jego przebywania na plaży (co, jak wiadomo, nie jest najlepszym sposobem utrzymywania formy), aby wierzyć w jego usilny trening. Mimo to skoczył w fatalnych warunkach 685 i 672, imponując znów wspaniałem odbiciem. Szkoda, wielka szkoda, że Sikorski brał udział w skoku wdal tylko z trybun.

Meyro był klasą dla siebie w skoku wzwyż i po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zwycięstwo w tej konkurencji na mistrzostwach nie było przypadkowe. Jego 175 mtr. na zupełnie skandalicznej, rozmiękłej odskoczni, jest wynikiem doskonałym. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zdystansował on swych przeciwników o 15 ctm. W skoku wzwyż jest to różnica dwu klas.

W płotkach Nowosielski dowiódł, że szybkość jest może nawet ważniejsza od stylu. Naturalnie, z tym stylem, który ma Nowosielski, nie można przebiec 110 mtr. w 15 sek., ale błędy krakowianina nie są tak rażące, by nie można ich było bez trudu wyplenić. Trojanowski brak szybkości, co przypisać należy niedostatecznemu treningowi. Stylowo jest on ciągle bez zarzutu.

Korolkiewicz, Maszewski i Dobrakowski byli trójką zawodników równorzędnych, a o zwycięstwie zadecydował wylosowany tor. Korolkiewicz, biegnąc na pokrytym kałużami torze szóstym, miał handicap, który potrafił nadrobić na Dobrakowskim, ale nie na Maszewskim. Drozdowski i Sobik byli nieznacznie tylko gorsi od zwycięzców. W tej konkurencji zrobiliśmy znaczne postępy i brak Kostrzewskiego nie dawał się tak bardzo odczuwać.

W sprintach Szenajch jest ciągle najszybszy i góruje nad Trojanowskim II, zarówno startem, jak i szybkością w końcowych partjach biegu.

Maszewski na 800 mtr. okazał się pierwszorzędnym taktykiem, tak samo zresztą jak w sztafecie i w 400 mtr. z płotkami. Umiejętny atak w odpowiedniem miejscu zapewnił mu słusznie drugie miejsce. Zawodnik Polonji jest teraz w świetnej formie.

Rzepus trafił na bardzo silną konkurencję, ale jego zwycięstwo nad Sidorowiczem mówi wiele o jego klasie.

Miałkas jest typowym przedstawicielem długodystansowca, dla którego styl Petkiewicza jest ideałem. Trzeba przyznać, że w stylu tym jest poznańczykowi „do twarzy", choć nie ma on najbardziej charakterystycznych cech Petkiewicza — pracy nóg. Miałkas ma nogę ciągle zgiętą i nie wyrzuca jej do przodu. A praca rąk Petkiewicza ma właśnie na celu ułatwienie owej niesłychanie wydajnej pracy nóg.

Sztafety wypadły bardzo blado z powodu niepełnych obsad, trudno więc coś o nich powiedzieć. Faktem jest, że zmiany są jeszcze ciągle naszą wybitnie słabą stroną.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Prowincja byłby wielką atrakcją dla sportu polskiego i wywołałby niewątpliwie wielkie zainteresowanie. Walka byłaby bardzo zacięta, a naszem zdaniem, wynik brzmiałby remisowo (80:80, przy punktacji 4, 3, 2, 1). Zorganizowanie tego spotkania, nie wymagające wielkich kosztów, byłoby z wielu miar nader szczęśliwem. W skład reprezentacji Warszawy weszliby tacy zawodnicy jak Petkiewicz, Kusociński, Szenajch, Maszewski, Trojanowski II, Korolkiewicz II, Sobieraj, Wielgomasz, Meyro, Lokajski, Czerniecki, Trojanowski II, Cejzik, Górski, Dobrowolski, Szydłowski.

Prowincja opierałaby się na Biniakowskim, Sikorskim, Adamczaku, Mikrucie, Heljaszu, Gierałtowskim, Rzepusiu, Lesickim, Nowaku, Majtkowskim, Kozłowskim, Nowosielskim, Zajuszu, Sobiku, Drozdowskim, Czyszu, Sidorowiczu i t. d.

Mikrut Wl. za najgroźniejszego konkurenta w oszczepie uważa swego brata Franciszka, który, pomimo złych warunków fizycznych, posiada lepszy styl. Franciszek Mikrut ma zamiar zgłosić próbę pobicia rekordu Polski w przyszłym tygodniu. Rodzina Mikrutów posiada widocznie specjalne uzdolnienie w oszczepie, bo najmłodszy Albin na treningach też rzuca już ponad 53 metry.

Więcek został pokonany w wyścigu kolarskim na przestrzeni 100 klm. przez mało znanego Skórcza (Sok. V Bydg.) o pół koła w czasie 3 g. 12 m.

Trzej szosowcy warszawscy Seliga, Lesiewicz i Bryszke (W. T. C.) wygrali w Gnieźnie wyścig 140 klm., zajmując trzy pierwsze miejsca.

Szrajbman, świetny pływak warszawski rozpoczął już treningi we Włocławku na pływalni Makabi.

Geografja mistrzostw

Warszawa bije jeszcze raz prowincję

Warszawa wyszła z mistrzostw polskich w lekkiej atletyce obronną ręką, mimo rażącego wprost lekceważenia barw stolicy przez zawodników. Skandalem był wprost walkower na 10 klm., skoro w Warszawie mamy Nowackiego, Puchalskiego, Idrjona i wycofanie się ze sztafety 4x400 mtr. AZS i Warszawianki. Absencja mimo zgłoszeń Malanowskiego, Jaworskiego, Chełmickiego, Weissa, Puchalskiego, Nowackiego, Idrjona, Kałuby, Fryszczyna nie świadczy dodatnio o ambicji zawodników stołecznych. Inną miarą trzeba stosować do Kostrzewskiego, który startować nie mógł z powodu zupełnego braku treningu.

Na 70 pkt. zdobytych przez Warszawę, złożyły się Polonia, potwierdzając swemi 28 pkt. że ciągle jeszcze jest najlepszym klubem lekkoatletycznym Polsce, Warszawianka miała 22 pkt., AZS — 19 pkt., a Legja — 1 pkt.

Na drugiem miejscu stoi Poznań z 21 pkt. (Warta — 14 pkt., Sokół — 5 p., AZS — 2 pkt.), na trzeciem Kraków (AZS — 3 p., Cracovia — 6 p.), na czwartem — Pomorze i Białystok po 6 p. (Sokół Koronowo — 3 p., Sokół — Bydgszcz — 2 p., Sokół—Grudziądz— 1 p., Związek Młodzieży Wiejskiej — 6 pkt.

Dalej idzie: Łódź (Kruschender — 3 p.), Wilno (AZS — 2 p.), Śląsk — Stadjon — 1 p.), Lwów (Pogoń — 1 p. i Sokół — 1 p.).

Układ ten nie jest sprawiedliwy. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że reprezentacja prowincji w meczu z Warszawą byłaby conajmniej równorzędnym przeciwnikiem. Nie ulega również wątpliwości, że Śląsk jest silniejszy od Wilna, Białegostoku, Lwowa, Łodzi. A Śląsk w mistrzostwach jest na ostatniem miejscu.

Nadspodziewanie dobrze na mistrzostwach wyszedł Sokół, dowodząc, że potężny ten związek gimnastyczny przynajmniej na przyszłość zaczyna przykładać ogromną wagę do sportu i osiągać nawet dobre wyniki. W mistrzostwach wyniki Sokoli: Mikrut, Majtkowski, Lichtblau, Miałkas, Kotowski zdobyli ogółem 12 pkt.

Że punkt ciężkości lekkiej atletyki spoczywa ciągle jeszcze wśród studentów, świadczy fakt, że akademicy zrzeszeni w AZS-ach zdobyli ogółem 26 pkt., a inni studenci wyższych uczelni 19 pkt., razem więc 45 pkt., tj. przeszło trzecią część wszystkich punktów mistrzowskich.

Rekord wydajności w zdobywaniu punktów (bo nie zawsze klasy), zdobyli: Cejzik 8 pkt., Biniakowski, Kusociński, Maszewski po 7 pkt., Szenajch— 6 pkt, Miałkas — 5 pkt., Trojanowski i Meyro po 5 p., Luckhaus i Heljasz po 4 pkt., Nowosielski, Mikrut, Adamczak, Petkiewicz po 3 pkt.

Austrja bije Polonię 5:1

Mecz przy pustej widowni. Nowa kompromitacja sędziego

Piłkarz, mający za sobą 100, 200 czy nawet 300 meczy jest jak aktor: nie umie grać przy pustej widowni. Do dobrego samopoczucia się takiego starego wygi futbolowego potrzebna mu jest mozaika głów, okalająca boisko, bezustanny pogwar tłumu, okrzyki, oklaski. Nie znaczy to, by bez publiczności dobry piłkarz nie potrafił dobrze grać. Stać go i na to, jak stać dobrego aktora na starannie zagraną próbę, zwłaszcza generalną.

Ale mimo wszystko ów nastrój, że ileś tam tysięcy par oczu przyszło mnie oglądać, że każdy z widzów przecież czegoś oczekuje i spodziewa się— wszystko to napina nerwy tak jak żadna inna podnieta. To też nieliczni widzowie którzy asystowali przy zaimprowizowanym meczu poniedziałkowym Polonii z Austrją, niech się nie dziwią, że gra wypadła nudno i blado.

Polonia bez Małika na środku napadu z Kellerem zamiast Kisielińskiego w bramce, ze Szczepaniakiem na prawem skrzydle, a Tynowskim na prawej pomocy nie mogła stanowić w żadnym wypadku przeciwnika groźnego dla zawodowców wiedeńskich. Drużynie warszawskiej brak było przedewszystkiem jakichkolwiek walorów ofensywnych.

Bo i cóż reprezentował sobą zlepek pięciu graczy napadu warszawskiego: przemęczony w sposób widoczny Suchocki, dopiero co wyleczony z kontuzji, prymitywny w każdej akcji Kaczanowski, ślamazarny aż do obrzydliwości Ogrodziński, nieruchawy Pazurek i zdany na własne siły, zbyt zresztą powolny na skrzydło Szczepaniak?

Odpowiedź na to pytanie może brzmieć tylko negatywnie, co zresztą potwierdzone zostało przebiegiem gry na boisku.

Co innego, że jakkolwiek wynik cyfrowy meczu uważamy za sprawiedliwy i odźwierciadlający wzajemny stosunek sił przeciwników, musimy podkreślić, że przy szczęściu gospodarzy wynik ten mógł brzmieć nawet 5:5.

Cztery bowiem razy piłka strzelona na bramkę wiedeńską obroniona została przez słupek, bądź poprzeczkę. Co innego, że w dwu wypadkach owe poprzeczki były spowodowane słabemi kwalifikacjami strzeleckiemi napastników, którzy potrafili trafiać w nie z odległości zaledwie paru metrów od bramki.

Część wysokocyfrowej klęski Polonii spada nietylko na fatalną grę statystującego tylko na prawej pomocy Tynowskiego i zbytnie cofanie się do tyłu obrońców, lecz i na sędziego p. Scholtza. Pierwsza bramka dla Austrji padła z rzutu wolnego za wyraźnie nastrzeloną rękę Ałaszewskiego na linji pola bramkowego. Żaden dobry arbiter podobnych „przestępstw" nie odgwizduje. Pozatem punkt piąty zdobyty przez gości padł ze strzału lewoskrzydłowego Viertla stojącego wyraźnie na pozycji spalonej.

Momenty podkreślone są tylko drobnym procentem herezyj sędziowskich demonstrowanych dnia tego na boisku Polonii. Z uznaniem też musimy podkreślić, że publiczność warszawska naogół orjentuje się w przepisach coraz lepiej i jej demonstracje były przeważnie bardzo trafne, a więc tembardziej dyskwalifikujące sędziego.

Sama gra, jak już zaznaczyliśmy, nudna i mało ciekawa przyniosła jedynie kilka przepięknych rzeczywiście strzałów prawego łącznika gości, Nausha, z których dwa ugrzęzły bezapelacyjnie w siatce, trzeci punkt zdobył również pięknym strzałem Specht.

Wszystkie one były do obrony niemal niemożliwe. Tem niemniej fakt, że Keller nawet nie próbował ich bronić, świadczy o nienajlepszej jego formie.

Jedyny punkt Polonii został zdobyty również przy poparciu sędziego. Jeśli już bowiem można było przyjąć przestępstwo Tandlera na Puchniarzu (grał w napadzie od przerwy) za udowodnione, to kategorja tego przestępstwa nie świadczy o najlepszej formie tego i miejsce jego dokonania aż prosiło się, aby ukarać Austrję rzutem wolnym z linji pola karnego, a nie rzutem karnym.

Sama gra była w przebiegu swym podobna do meczu niedzielnego. Do przerwy Austrjacy mieli zdecydowaną przewagę i przeprowadzili szereg bardzo pomysłowych i często kończonych strzałem akcyj. Sindelar, którego słabą stroną jest brak strzału „wprawiał się" cały czas — najzupełniej bezskutecznie. Natomiast Nausth i Viertl, który wskutek kontuzji po przerwie opuścił boisko okazali się strzelcami pierwszej klasy.

Po przerwie Polonia miała więcej z gry, jej chaotyczne akcje ofensywne skończyły się jednak tylko... słupkami.

Kongres Makabi w Antwerpji

Rozmowa z delegatem polskim p. Ruseckim

W związku z odbytym trzecim Kongresem Wszechświatowego Związku „Makabi" w Antwerpji zwróciliśmy się do prezesa delegacji polskiej, p. Z. Ruseckiego z Warszawy, który podzielił się z nami swemi wrażeniami.

Centralnem zagadnieniem kongresu — mówi p. Rusecki — była organizacja Żydowskiej Olimpjady w Palestynie, która odbędzie się w kwietniu roku 1932. Pozatem powierzono Polsce zorganizowanie IV Kongresu wszechświatowego związku Makabi. Kongres ten odbędzie się w Warszawie, w r. 1931. Udział przyrzekli przedstawiciele 20 państw.

Niestety Polska odnosiła sukces tylko na polu organizacyjnem. Na boisku nie odegraliśmy żadnej roli.

— Nie otrzymawszy żadnej subwencji od czynników rządowych, jak to miało miejsce w Niemczech, Czechosłowacji i innych krajach zachodnich, nie mieliśmy możności wysłania większej ilości zawodników. Zabraliśmy tylko tych, którzy byli w stanie z własnych środków pokryć koszta wyjazdu.

— Centralnym punktem uroczystości kongresowych był pochód przez ulice Antwerpji do ratusza.

Wszystkie kraje, zdając sobie sprawę z propagandowego znaczenia pochodu, starały się wystawić jaknajwiększą delegację o odpowiednim zewnętrznym wyglądzie. Polska wystawiła grupę około stu osób jednolicie ubraną, która miała najładniejszy wygląd ze wszystkich delegacyj. Efekt był nadzwyczajny. — Polacy byli witani entuzjastycznie przez ludność antwerpijską.

Świetne wrażenie zrobiły również okrzyki: „Niech żyje Polska", wznoszone przez naszą delegację przed polskim konsulatem.

Program obchodu 10-lecia Śląskiego O. Z. P. N. został definitywnie ustalony. Przebieg obchodu będzie nader uroczysty i połączony z dekoracją zasłużonych sportowców i działaczy. Obchód odbędzie się w dniu 15-go sierpnia b. r. W ramach obchodu odbędą się mecze reprezentacyjne: Bielsko—Rybnik, Królewska Huta — Brno i Katowice — Brno.

Śl. O. Z. P. N. ustalił terminy następujących spotkań: 5 października b. r. Wrocław — Górny Śląsk oraz 19 października b. r. Górny Śląsk — Śląsk Opolski.

Drugi tor regatowy w Polsce powstaje w pobliżu Poznania, na jeziorze wiłobelskiem pod Stęszewem. Jezioro to ma pierwszorzędne warunki nietylko na najlepszy tor regatowy w Polsce, ale nawet w Europie. Posiada ono 2.300 mtr. długości i szerokość sześciu torów regatowych po 15 metrów każdy. Wysokie brzegi chronią je od wiatru i fal, pozatem umożliwiają widok na całe jezioro z każdego punktu obserwacji. Jezioro oddalone jest o 22 klm. od Poznania, od dworca zaś w Stęszewie prowadzi doń bita droga. Wszystkie prace przygotowawcze około urządzenia toru komitet poznański towarzystw wioślarskich całkowicie pokonał, tak, że w nadchodzącą niedzielę odbędą się w Wiłoblu pierwsze regaty o charakterze wszechpolskim, prócz bowiem wszystkich klubów poznańskich zgłosiły się z zamiejscowych: B. T. W., B. K. W., Gryf, Wisła i T. W. Włocławek. Rozegranych zostanie 14 biegów.

Zagłębie Górnicze

Zagłębie Górnicze. Victoria — Sarmacja 3:2. Mistrz kl. A. Sarmacja ma lekką przewagę w pierwszej połowie. Po przerwie Victoria przejmuje inicjatywę i zwycięża zasłużenie. Bramki strzelili: Morgała (2) i Reguła dla Victorii, oraz Pietraszek i Żmijewski dla Sarmacji. Sędziował b. dobrze p. Wiener. Zagłębie — Makabi 6:3. Początkowo przewaga Makabi, potem grę opanowuje Zagłębie. Bramki strzelili: Adam (4), Banasik (2), oraz Kleiner II (2) i Piskorski. Sędziował b. dobrze p. Kazibudzki.

Hakoah — GKS 1:0. Gra ostra i zacięta, opanowana przez sędziego p. Wienera. Hakoah ma lekką przewagę po przerwie i strzela bramkę przez Guttmana. Publiczność wtargnęła na boisko na 10 min. przed końcem. Sosnowiec — Świt 7:1. Mistrz kl. A. Przygniatająca przewaga zwycięzców. Bramki zdobyli: Kotula (4), Dudek (2) i Andruszewicz. Sędziował p. Berliner. Kraft — Saturn 2:1.

Częstochowa. Skra—Częstochowski K. S. 4:0. mistrz. kl. A. Zdecydowane, choć mało spodziewane zwycięstwo robotniczej Skry nad będącym ostatnio w dobrej formie C. K. S-em. Gra naogół żywa i ciekawa przy znacznej przewadze Skry. Sędzia p. Majer dobry. Podkolegjum w Radomiu zostało wreszcie wydzielone przez P. K. S. z kieleckiego O. K. S. i podporządkowane bezpośrednio P. K. S-owi, jako podkolegjum autonomiczne. Decyzję tę sfery kierownicze kieleckiego O. K. S. powitały z zadowoleniem, bowiem Radom w znacznym stopniu paraliżował pracę tej instytucji.

Piotrków. Młot (Tomaszów). — Skra 1:1. Mistrzostwo. Bezwzględna przewaga Skry. Drużyna robotnicza rozwija się doskonale: ma ona sekcję kolarską, lekkoatletyczną, piłkarską, gier sportowych i wspierana przez miasto, wysuwa się na czoło klubów piotrkowskich.

Grudziądz. Olympja — Polonia (Bydgoszcz) 3:2 (1:2). Bramki dla Olympji padły ze strzałów Michalaka (2) i Jarzyńskiego. Z Polonii najlepszy bramkarz. Zuch — Grudziądz 4:1.

Wiliński, trener P. Z. P., przybył do Grudziądza i objął treningi.

Bydgoszcz. Sparta — Astorja 2:0. Mistrzostwo kl. B. Sędziował p. Wesołowski.

W niedzielę odbył się na stadjonie miejskim imponujący „Zlot Sokołów" przy udziale 600 zawodników. W popisowym skoku o tyczce Majtkowski St. osiągnął 3.40 m., 2) Mikrut Wł. 310 m., w pchnięciu kulą zwyciężył Drzycimski 11.77 m., 1500 m. Waszkiewicz 4:43.6, 4 x 100 m. Sokół I w czasie 48 sek. (w składzie: Wicherek, Bzdawski, Majtkowski St., Poczekaj); sztafeta olimpijska Sokół I czas 3:54.8 (w składzie: Waszkiewicz, Tobolewski, Bzdawski, Poczekaj).

Rypin. Lech — Makabi (Płock) 8:1. Przez cały czas silna przewaga gospodarzy. Makabi bardzo słaba.

13-godzinny wyścig kolarski

Tropaczyński wygrywa Kraków—Lwów (325 klm.)

Najdłuższy, jednoetapowy wyścig kolarski w Polsce Kraków — Lwów (325 klm.) zgromadził na starcie zaledwie 17 zawodników, w tem 4-ech z L. T. K. i M., 4-ch z Pogoni, 2-ch z R. K. S-u, jednego z Jutrzenki, 2-ch z Wawelu (Kraków) oraz po jednym z Tow. Cykl. (Pawłów), z A. K. S. (Warszawa), Polonia (Przemyśl) i R. T. K. i M. (Rzeszów).

Bieg ukończyło 11-tu; 3-ch znalazło się w sanitarce, a pozostali zmylili trasę i biegu nie ukończyli. Warunki atmosferyczne, poprzedzające wyścig, odebrały ochotę do startu tak rutynowanym zawodnikom, jak Kłosowicz (Łódź), Kiesel (Jutrzenka) i Daniel. Młodzi kolarze jednak, nie biorąc przykładu ze starszych, mimo ulewnego deszczu, ruszyli o godz. 0.30 po północy w 325 kilometrową podróż.

Pierwsze kilometry przejeżdżają zawodnicy w tempie bardzo powolnem ze względu na ulewny deszcz i panującą ciemność; dopiero gdy dnieć zaczęło, wyścig rozpoczął się na dobre. Już w Wieliczce pada ofiara defektów Skobała i kończy bieg w sanitarce, dalej spotykamy Babiarza, zmieniającego gumę, Frössa, Bosaka i Nieckarza nie oszczędza los i defekty wstrzymują każdego z nich na kilka minut.

W Bochni ulega Fröss przykremu wypadkowi, łamie mianowicie widełki, nadweręża sobie obojczyk i zasila załogę wozu sanitarnego. Jedziemy dalej i tu zanika wszelki ślad po Babjarzu, Kiczku i Brymasie (A. K. S. Warszawa), którzy, jak już wspomnieliśmy, zmylili trasę biegu.

Do Rzeszowa wpadają: Duda, Pękalski, Tropaczyński, nieco później Koszczyk, mistrz woj. śląskiego, jedyny zawodnik w Polsce, jadący na balonach, Zacharko, Bialik, Brygidowicz i Hirschprung. Tu zawodnicy korzystają ze stacji posiłkowej, urządzonej przez R. T. K. i M. Do Lwowa już niewiele się zmienia.

Na metę wpadają witani przez licznie zebraną publiczność Tropaczyński (L. T. K.) w czasie 13:26.41, 2) Duda (Wawel—Kraków) 13:32.45, 3) Pękalski (R. T. K. i M.).

Małopolska

Stanisławów. Rewera—Pogoń (Stryj) 2:1 (0:1). Mistrzostwo kl. A. Rewera zwyciężyła, mając dużo szczęścia. Bramki dla Rewery strzelili Koppe i Weber, dla Pogoni — Jezierski. Sędzia p. Heller ze Lwowa.

Hokoah — 49 p. p. (Kołomyja) 3:3. Mistrz. kl. B. U miejscowych wyróżnili się Sitzer, Wattenberg i Feuer II. Sędzia nieudolny. Górka — TUR 4:, Prołom — Rewera II 3:2.

Rzeszów. Barkochba—Samson (Tarnów) 6:0. Przegrana zbyt wysoka. Z Barkochby wyróżnili się Scheller, Keller, Laub i Bodner. Sędzia p. Długosz

Kołomyja. TUR — Hasmonea 5:2. W Turze grało 4 graczy Droru. Hasmonea nie wytrzymała tempa. Wyróżnili się Kögler, Silberkern, Wieselberg z Hasmonei, oraz Hübschman, Hilsenruth i Scholl z Turu.

Dror — Sokół. Mecz nie został dokończony z powodu skandalu, wywołanego nieudolnem sędziowaniem p. Mula.

Działoszyce. Lepsze wyniki zawodów propagandowych: oszczep — Nowak II (A. Z. S. — Kraków) 49.30 mtr., skok wwyż — Nowak II 168 cm., kula — Kulczyński (P. W.) 10.95 mtr., tyczka — Nowak 3,25 mtr.

Białystok. Mecz o mistrz. kl. A. W. K. S. — Ż. K. S. 5:5.

W dniu 13 b. m. wyruszyła przez Warszawę, Toruń, Tczew i Gdańsk do Gdyni obsada Przysp. Wodnego Oddz. Ligi Morskiej i Rzecznej w Białymstoku na łodzi wiosłowo-żaglowej „Mewa". Skład obsady jest następujący: 2-ch bosmanów: Tydelski i Jastrzębski i 2-ch matów: Żukowski i Naumowicz. Podróż będzie trwała około 25 dni i będzie prowadziła rzekami: Supraśl, Narew, Bug, Wisła i morzem z Gdańska do Gdyni.

Dubno. W. K. S. (Kowel) — W. K. S. (Dubno) 2:2. Z powodu nieprzybycia sędziego, mecz rozegrano jako towarzyski. W drużynie kowelskiej dobra obrona, w Dubnie skrzydła.

Włocławek. Dwa mecze Warty I-b przyniosły poznańczykom piękny sukces. Warta w pierwszym dniu z Wojciechowskim pokazała ładną technicznie grę kombinacyjną i pokonała pewnie Makabi 3:0. Drużyna żydowska bez Gildermana i Szpiewaka, grała bardzo ambitnie. Drugiego dnia Warta I-b, bez Wojciechowskiego, pokonała Strzelec 6:2. Poznańczycy mieli znaczną przewagę. Strzelec grał w drugiej połowie bardzo ostro. Goście zostawili po sobie doskonałe wrażenie.

Kowel. Halerczyk (Równe) — Hasmonea 6:1. Zasłużone zwycięstwo Halerczyka w meczu o mistrz. kl. A. Sędzia dr. Stecki.

Wielki sezon w basenach pływackich

Świetne wyniki zawodów w Mysłowsłowicach (Śląsk)

Zawody pływackie na stadjonie w Mysłowicach wykazały przedewszystkiem niezdrowe jakieś tarcia pomiędzy poszczególnemi klubami pływackiemi na Śląsku. Dziwne jest, że władze okręgu, w osobie kapitana związku, zamiast stać na jedynie wskazanem stanowisku bezwzględnej objektywności, utrudniają działalność sportową poszczególnych towarzystw, i to ze względu na własną przynależność klubową.

Łącznie z organizowanemi zawodami propagandowemi na pływalni w Mysłowicach miała sekcja pływacka S. K. L. A. przeprowadzić swoje mistrzostwa klubowe i równocześnie zawodnicy S. K. L. A. zgłosili prośby pobicia 7 rekordów polskich.

Na kilka dni przed zawodami pkt. związkowy zawiadomił S. K. L. A., że komisji sędziowskiej związek okręgowy nie wyznaczy, ponieważ pływalnia stadjonu w Mysłowicach jest związkowi okręgowemu nieznaną. Ostatecznie dzięki zarządzeniu P. Z. P. okręg komisję sędziowską wyznaczył.

W dzień zawodów dalsze perypetje: związek okręgowy dla zmierzenia pływalni dał do dyspozycji stalową taśmę długości 20 metrów, podczas gdy tory mierzyły 50 metrów. Tak więc zawody musiały się odbyć bez prób bicia rekordów.

Mimo dotkliwego zimna, lodowatej i sfalowanej z powodu wiatru wody, zawodnicy S. K. L. A. uzyskali wyniki wprost świetne. Na pierwszy plan wysunął się Kaputek oraz doskonała Jarkuliszówna .

Wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Hallor (SKLA) 1:13.4, 2) Nierychło (SKLA), 3) Pradella (Sokół — Siemianowice). Panie: 1) Raschdorfówna (SKLA) 1.31. Hallor płynie lekko i bije współzawodników łatwo i pewnie — rekordu śląskiego nie poprawił wyłącznie z powodu warunków atmosferycznych. Raschdorfówna płynie razem z chłopcami i zajmuje 3-cie miejsce; z powodu zimnej wody zawodniczka nie jest w stanie wykorzystać swych możliwości i rekordu nie poprawia.

100 m. stł klas.: 1) Kaputek (SKLA) 1:23.2, 2) Machulla (SKLA), 3) Chimowicz (K. P. — Mysłowice). Panie: 1) Jarkuliszówna (SKLA) 1:35.2, 2) Ficówna (IKP — Siemianowice). Kaputek płynie pięknym stylem i uzyskuje czas znacznie lepszy od rekordu polskiego, Jurkowskiego (1.27). Jarkuliszówna, sensacja zawodów, jest bezkonkurencyjna tak pod względem wzorowego wręcz stylu, jak i zacięcia zawodniczego; poprawia ona rekord polski Reicherówny o 2,8 sek.

100 mtr. nawznak panowie: 1) Frania (IKP — Siemianowice), 2) Hachulla (SKLA), 3) Barbarowski (IKP—Siemianowice). Frania pracuje przy dość prymitywnym stylu bardzo szybko i zdobywa łatwo teren. Hachulla wręcz odwrotnie, styl bez zarzutu, ale jest za powolny i traci stale kierunek.

200 m. st. dow. panie: Raschdorfówna płynie razem z junjorem Lebekiem, którego na finiszu zostawia o 3 metry, uzyskując czas 3.24, lepszy od rekordu polskiego o 6 sekund.

400 m. st. dow. panowie: 1) Skowronek Skla 6:57. 2) Jelonek Skla. Tutaj nie powiodło się Skowronkowi z ustaleniem nowego rekordu śląskiego (6:474). 1500 m. st. dw. panowie: 1) Stein 37.18.

4x200 m. st. klas. 1) S. K. L. A. 13,52; 2) I. K. P. Siemianowice. Sztafeta była sensacją w swoim rodzaju. Już skład SKLA, z Jarkuliszówną oraz crawlerem Skowronkiem, zapowiadał emocje. Pierwsze zmiany szły od startu do mety równo. W drugiej zmianie Jarkuliszówna wytrzymuje doskonale dystans, uzyskując czas: 3:23.6 — dotychczasowy rekord polski 3:34 — tracąc do przeciwnika 2 — 3 metrów. Crawler Skowronek traci przeszło 50 metrów. Kaputek nie daje za wygraną i płynąc brawurowo wygrywa sztafetę o 3 metry. Czas Kaputka 3.02 jest o 13 sekund lepszy od rekordu polskiego, ustalonego przez Jurkowskiego.

4x200 m. st. dow. 1) S.K.L.A. 12:52. Sztafeta Skla płynęła walkowerem. Jedynie Hallor uzyskał czas lepszy od rekordu śląskiego.

W skokach triumfował, tak z wieży jak i trampoliny, bezkonkurencyjny Maerz z Giszowca. Wśród pań zajęła pierwsze miejsce Klausówna z I. K. P. Siemianowice, skacząca jeszcze dość prymitywnie ale z dużą odwagą.

W kategorji chłopców wysunął się na 1-sze miejsce w stylu dowolnym Włoch I. K. P. Siemianowice, którego czasy: 100 m. — 1:19.8, 50 m. — 0:30.8 — są bardzo dobre. W stylu klasycznym na pierwszem miejscu znalazł się Lindner z Giszowca 100 m. — 1.45 oraz Honkisch SKLA 50 m. — 0.45.1.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zostały tory niedzielnych zawodów zmierzone w poniedziałek z zachowaniem wszelkich ostrożności i okazało się, iż długość torów wynosi tylko 49 metrów, ustalone więc czasy nie mogą być uznane za nowe rekordy, mimo, że doliczając na ten brakujący metr 2 czy 4 sekundy, czasy będą jeszcze lepsze od rekordów dotychczasowych.

Kraków i Poznań na starcie

Mistrzostwa okręgowe i nowi zwycięzcy

Tegoroczne mistrzostwa Krakowa wypadły nieszczególnie. Na starcie brakło przedewszystkiem pań Cracovii które stale stoją zdala od zawodów, co robi niemiłe wrażenie tembardziej, iż po treningu zimowym znajdują się one w doskonałej formie. Nie można zrozumieć jak np. zawodniczka trenująca codziennie nie może startować na zawodach, gdyż cierpi na podrażnienie ślepej kiszki; a start p. Nowakówny przyniósłby napewno nowy rekord Polski w stylu grzbietowym.

Tak więc sztafety Cracovii nie istniały, a natomiast Makabi obsadziła wszystkie biegi pań — przyczem poziom walk przypominał okres pływactwa z przed 3 lat — style dowolne pływano klasycznym, były i takie zawodniczki, które z trudem przepływały dystans.

W konkurencjach męskich— również pływactwo krakowskie — nie przedstawiało normalnego poziomu. Brak Kota, Zakrzewskiego, Rosiewicza. Trytki, operacja Smolki osłabiły drużynę Cracovii — to też o poprawieniu rekordów nie można było myśleć. Tam jednak gdzie startowała Cracovia wszystkie pierwsze miejsca zajęli jej zawodnicy — a począwszy od 100 m. st. dow. — junjorzy Ruppert, Litwin stali poza nawiasem konkurencji — aczkolwiek nie uzyskali swych najlepszych czasów.

W innych stylach niespodziankę sprawił Ritterman (Makabi), który na 200 m. klasycznym uzyskał czas 3.20 — bijąc dobrego Paullego z Cracovii. W stylu grzbietowym niczego nie można było dokazać — bez Zakrzewskiego bawiącego w Wiedniu i Trytki a czas Soldingera 1.36 na setkę jest zbyt słaby, jak na stosunki krakowskie.

Z pań Makabi na pierwsze miejsce wysunęła się młodziutka Frania Sandberg — w st. dow., która dogania już finalistki ostatnich mistrzostw a czas 1.36 uzyskany coprawda po treningu zimowym w YMCA stawia ją w czołowej grupie crawlerek. Szönfeldówna nic nie pokazała, jak również Feilgutówna, aczkolwiek pobiła dość nisko stojący rekord 400 m. stylem dowolnym. Należy tutaj wspomnieć o narybku Makabi, który pozwolił temu klubowi na wystawienie 4 sztafet — pań.

Imponująco wyglądały silnie obsadzone biegi panów II klasy i junjorów. Wyróżnili się tutaj wszechstronny Krakowiak, zdobywający bodaj że najwięcej punktów dla Cracovii, dalej junjorzy Piątek i Pawełek. Meglicz poprawiający się z dnia na dzień a pływający poprawnym crawlem, Goldstein dzięki warunkom fizycznym wygrał setkę dowolnym w drugiej klasie w dobrym czasie 1.22.

Warunki atmosferyczne niezmiernie utrudniały start. Temperatura wody 15°C zmusiła do wycofania się z biegu na 1500 dwu zawodników, to też bieg ukończył Ruppert (Crac.) w czasie 27:20.8, gorszym od rekordu Krakowa. W drugim dniu padał przez cały dzień deszcz.

Skoki panów z trampoliny stały na wysokim poziomie, to też Sieńkowski i Skwarczyński uzyskali minimum mistrzowskie. Szlesingerówna nie startowała w konkurencji skoków z trampoliny, gdyż nie chciała zwyciężać walkowerem.

*

Tegoroczne mistrzostwa, rozgrywane po raz pierwszy równocześnie w klasie A i B pań i panów, trwały przez tydzień i ukończone zostały dopiero w poniedziałek. Wyniki świadczą, że pływactwo w Wielkopolsce robi postępy i wwyż i wszerz. Na starcie stanęło aż 8 klubów miejscowych i zamiejscowych. Walka od początku toczyła się między Unją, Schwimverein i Pozn. Tow. Pływackiem. Unja, dotychczasowy czterokrotny mistrz okręgu, zdołała dopiero w sobotę uzyskać prowadzenie, a w ostatnim dniu zdecydowanie przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, zdobywając puhar wędrowny. Większość nowych rekordów należy do Unji, a wynik najlepszego jej zawodnika Lisewskiego na 100 mtr. st. dow. 1:11,5 jest najlepszym tegorocznym w Polsce w basenie otwartym.

Niemiecki klub I. S. V. zdobył szereg punktów w konkurencjach głównie kobiecych, old boyów i młodzików. Jakościowo i ilościowo wyżej od S. V. stoi Pozn. Tow. Pływackie, które zajęło lokatę następną. Sekcja pływacka Warty nie odegrała nadzwyczajnej roli, ma jednak dobry narybek, zwłaszcza w skoczkach. W piłce wodnej Unja okazała się w dalszym ciągu bezkonkurencjną i narazie niema rywala w Poznaniu.

Organizacyjnie nie stały zawody na poziomie zeszłorocznym.

Wyniki techniczne były następujące:

Panie — kl. A: 100 mtr. st. dow. Szulzówna (S. V.) 1:45,6 (rek. okr. pobity o 4 sek.), 2) Krauzówna (Sok.) 1:54,1; 100 mtr. nawznak: 1) Blümelówna (S. V.) 2:01, 2) Kreischmanówna (S. V.) 4:06,2, 2) Kaczmarkówna (U.) 4:08,2; 400 mtr. st. dow.: Kreischmanówna (S. V.) 8:30, 2) Kaczmarkówna (U.) 8:45,9, sztafeta 5 x 50 st. dow.: 1) S. V. (Lanżanka, Łopaczykówna, Kreischmanówna, Blümelówna, Szulzówna) 4:30 (czas pobity o 0,2 od rek. okr. Unji), 2) Unja I 4:41,2; 3 x 100 zmiennym: 1) S. V. (Kreischmanówna, Blümelówna, Szulzówna) 5:57,8, 2) Unja I 6:05,3; 4 x 100 st. dow.: 1) S. V. (Szulzówna, Blümelówna, Lanżanka, Kreischmanówna) 7:51 (rek. okr.), 2) Unja I.

Kl. B: 100 mtr. st. dow.: Szulzówna (S. V.) 1:53,4; 100 mtr. nawznak: Antoniewiczówna (U.) 2:06.9; 200 mtr. st. klas.: Kaczmarkówna (U.) 4:03,6; 400 mtr. st. dow. Kaczmarkówna (U.) 8:45,5; 50 mtr. st. dow. dziewcząt Szulzówna (S. V.) 44 sek. (rek. okr. o 1,6 popr.); 100 mtr. st. klas. dziewcząt: Szulzówna (S. V.) 2:16,1.

Panowie — kl. A: 100 mtr. st. dow. Lisewski (U.) 1:11,5 (rek. okr. o 4,3), 2) Lewandowski (S.) 1:17,3, 3) Grabiec (P. T. P.) 1:18, wszyscy trzej zakwalifikowali się do pierwszej klasy polskiej; 100 mtr. nawznak: Antoniewicz (U.) 1:44, 2) Schromm (U.) 1:45,2; 200 mtr .st. klas: Kaniewski (P. T. P.) 3:18 (rek. okr.), 2) Wesołowski (S. V.) 3:26,8; 200 mtr. st. dow.: Lisewski (U.) 2:51.7 (rek. okr. pobity o 11,3), 2) Richter (U.) 3:16,8; 400 mtr. st. dow.: Lisewski (U.) 6:27,5 (rek. okr. o 2,1), 2) Kaniewski (P. T. P.) 7:02,4; 5 x 50 mtr. st. dow.: Unja 3:06,1. 2) P. T. P. II. W przedbiegu sztafeta Unji ustanowiła nowy rek. okr. 3:01,8; 3 x 100 zmiennym: 1) P. T. P. 4:40, 2) Unja II. W przedbiegu sztafeta Unji ustanowiła nowy rekord okr. w czasie 4:33, z powodu zmylenia toru przez Laskowskiego została jednak zdyskwalifikowana. 4x200 1) Unja (Schrem, Kubicki, Richter, Lisewski) 13:10 (rek. okr. o 33,6); 2) P. T. P. 14:05,4.

Kl. B: 100 mtr. st. dow. Grabiec (P. T. P.) 1:19; 100 mtr. nawznak: Schram (U.) 1:47,2; 200 mtr. st. dow.: Lewandowski (S.) 3:14,2; 200 mtr. st. klas: Wojtkowiak (P. T. P.) 3:36,6; 400 mtr. st. dow.: Matuszewski (W.) 7:05,6; 50 mtr. st. dow. old boye: Herbery (S. V.) 51 sek.; 100 mtr. st. klas. old boye: Herbery (S. V.) 1:57,8; 100 mtr. st. klas. chłopców: Małysiak 1:48.

Skoki z wieży kl. A: Grabiec (P. T. P.) 62,62 pkt.; 2) Maciejewski 60,04, 3) Matuszewski 57,32; klasa B: Poniecki (P. T. P.) 37,22; z trampoliny kl. A: Maciejewski 112,32, 2) Grabiec 87,02, 3) iCeślak 84,98; klasa B: 1) Poniecki 61,86.

Piłka wodna: Unja — P. T. P. 4:0, H. C. P. — Warta 3:3, Unja — Warta 9:0, P. T. P. — S. V. 2:1, P. T. P. — Warta 3:1, S. V. — H. C. P. 5:0 w. o., Unja — S. V. 3:2, P. T. P. — H. C. P. 5:0 w. o., Unja — H. C. P. 10:0, S. V.— Warta 4:0. Punktacja: 1) Unja 8 pkt. (4 gry 26:2), 2) P. T. P. 6 pkt. (4 gry, 10:6), 3) S. V. 4 p. (4 gry, 8:18), 4) Warta, 5) H. C. P..

W ogólnej punktacji zwyciężyła Un- 768 punktami przed S. V. i P. T. P.

L. K. T. mistrzem

tennisu lwowskiego

W sobotę i w niedzielę odbył się we Lwowie na kortach przy ul. Pełczyńskiej mecz pomiędzy L. T. a K. T. 24. Spotkanie to wchodziło w ramy rozgrywek o międzyklubowe mistrzostw Polski, przyczem na terenie lwowski K. T. 24 zdołał już pokonać Czarnych i Pogoń, a L. T. K. stanisławowski Sokół.

Decydującej walki lokalnych konkurentów oczekiwano z zainteresowaniem ze względu na widoczne postępy, jakie poczynili gracze K. T. 24. Mimo to jednak i tym razem LTK zdołał utrzymać całkowitą hegemonję, zwyciężając w stosunku 6:1. Sukces mieli „tenniściści" do zawdzięczenia przedewszystkiem dobrej grze Kolcza I. który zyskał znacznie na pewności uderzeń, które teraz powinien tylko uwszechstronnić i urozmaicić. Jednostronność jest zresztą cechą całego lwowskiego narybku, którego program ogranicza się do forhandowych uderzeń. Znacznie ciekawiej przedstawiały się natomiast gry mieszane, dzięki udziałowi Kuchara (LTK) i Lantnera (24), którzy wnieśli wiele urozmaicenia. Wysoki poziom techniczny Kuchara pozwalał mu zademonstrować niejednokrotnie uderzenia, wywołujące spontaniczny aplauz widowni, przedstawiającej się niestety bardzo skromnie.

Z graczy KT 24 na wyróżnienie zasługuje technicznie wciąż jeszcze najlepszy Lantner, stylowo dobrze się przedstawiający, jednak za miękki Altschüller, oraz p. Turteltaubówna, która poczyniła znaczne postępy. Natomiast Pohoryles ugrzązł zdaje się na martwym punkcie, z którego nie umie ruszyć naprzód.

Wyniki szczegółowe były następujące (na pierwszem miejscu gracze Ł. K. T.): Kolcz — Pohoryles 7:5, 4:6, 6:0, Kolcz — Altschüller 6:2, 7:5, Stahl — Pohoryles 1:6, 6:4, 6:4, Stahl — Altschüller 6:4, 0:6, 4:6. Kuchar, Kolcz — Lantner, Pohoryles 6:2, 6:3. Orzechowska — Turtelbaumówna 6:0, 6:4. Weska — Łeszczukowa. Kuchar — Turtelbaumówna, Lantner 6:1, 1:6, 6:3. Jedyny punkt dla K. T. 24 zdobył Altschüller, bijąc Stahla.

Poznań

Na froncie poznańskiej klasy A sytuacja w dalszym ciągu jest niewyjaśniona. Decydujący bowiem mecz o tytule mistrza Warta I-b — Legja, nie odbył się w niedzielę, lecz został przełożony na 27 b. m. Rywalem Legji, ciągle b. groźnym, jest prowincjonalny Sokół z Leszna, który, w razie zwycięstwa w obu meczach, które mu pozostają do rozegrania, a porażki Legii z Wartą, zdobędzie tytuł mistrza okręgu; po raz pierwszy wówczas od istnienia P. Z. O. P. N-u przypadnie mistrzostwo prowincjonalnej drużynie.

Niedzielne spotkania dały następujące wyniki: Sparta—Posnanja 5:1. Sparta meczem tym zakończyła swe rozgrywki, Posnanja zaś, najsłabszy klub piłkarski w Poznaniu, przypieczętowała spadek do klasy B. Sparta odniosła łatwe zwycięstwo.

Ostrowski K. S. — H. C. P. 1:3. Cegielski cały czas przeważał, zwyciężył też zasłużenie. Gra ostra w szybkiem tempie prowadzona.

Wiktorja (Jarocin) — Stella (Gniezno) 0:2. Wiktorja grała b. ofiarnie, choć również musi podzielić los Posnanii. Zwycięskie bramki Stella zdobyła dopiero po przerwie.

W tabeli prowadzi: Legja (24 pkt., 17 gier), 2) H. C. P. (24 p., 17 gier), 3) Ostrovia (22 p., 17 g.), 4) Sokół (21 p., 16 g.), 5) Stella 19 p., 18 g.).

Czterej czołowi pięściarze polscy: Majchrzycki, Forlański, Stępniak i Tomaszewski w najbliższych już dniach rozpoczynają powinność wojskową.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Polskiemu Laskerowi", Łódź. Turniejów szachowych ogłaszać nie możemy.

P. Józ. Kraj., Wilno. Brawo, bardzo rozumiemy stosunek do sprawy.

P. Jerzy Nor., Piastów. Umieścić nie możemy. Pisane zbyt od ręki. Jest to właściwie fantazja na temat sprawozdania z zawodów.

P. Kon. Kulcz., Zurych. Dziękujemy serdecznie za list. Staranie Pana o nawiązanie stosunków klubów szwajcarskich z polskiemi powinny dać rezultat pozytywny. Radzimy zwrócić się do Cracovii, Wisły, Legji, Warty. O sile drużyn poinformuje Pana najlepiej tabela ligowa. Powodzenia!

P. „Zuzanna", Warszawa. Sukcesem naszych zawodników cieszymy się tak jak Pani. Walasiewiczówna — jak się wyjaśniło — ma jeszcze prawo startować w barwach Polski. Traci je po dwu latach. Należy ona do jednego z klubów z Cleveland, Ohio.

„Orla Głowa", Biała Podlaska. Zadaje Pan pytanie, na które odpowiedzieć nie możemy, gdyż zajęłoby to nam 1000 wierszy druku.

P. J. C., Wilno. Do kpt. Mielecha można pisać pod adresem: M. S. Wojsk., Warszawa, ul. Nowowiejska. Numery wyśle administracja. Dziękujemy za życzliwość.

„Sunda", Lwów. Rekord światowy w skoku o tyczce należy do Carra (U. S. A.) i wynosi 4,26 m.

P. Stefan Kolcz., Kraków. Nowe przepisy gry w piłkę nożną, wydane przez P. Z. P. N., nabyć można w P. Z. P. N., Warszawa, Wiejska 3, lub w związkach okręgowych. O kwalifikacjach, potrzebnych dla zostania sędzią, poinformuje Pana Okr. Kol. Sędziów w Krakowie. Czynny gracz sędzią być nie może. Najlepszym podręcznikiem jest parę lat gry na boisku — resztę wiadomości dopełnią przepisy oficjalne.

P. Samuel Belm., Bielsko. Odpowiedź jak wyżej.

Zjazd gwiaździsty

do Poznania

Jak w roku ubiegłym PWK. tak i w obecnym M. W. K. T. włączyła w swój program imprez sportowych automobilowy zjazd gwiaździsty. Tegoroczny był jednak o wiele skromniejszy i nie robił wrażenia „wielkiej parady" samochodowej, choć właśnie z racji samej nazwy wystawy taką raczej być powinien. Oficjalnie zjazd zakończył się w sobotę o godz. 19-tej, w parku 7 dywizjonu samochodowego. Do mety przybyło 47 wozów klasyfikowanych i 5 poza konkursem. Tegoż samego wieczoru komisja sportowa ogłosiła wyniki, treści następującej:

Pierwszą nagrodę otrzymał p. Jerzy Żochowski (Automobilklub Polski) na wozie „Delage" za przebycie 639.5 klm. linji powietrznej, a 1,047 klm. linji drogowej; II-gą nagrodę zdobył p. Antoni Bogatko (Automobilklub Polski) na wozie „Esex" (linia powietrzna 694 klm., drogowa 949 klm.). Trzecia nagroda przypadła inż. Tadeuszowi Wysockiemu (Automobilklub Wielkopolski) na „Citroenie" (linia powietrzna 658 klm., drogowa 895 klm.).

Z pań pierwszą nagrodę otrzymała p. Aleksandra Duszycka (Automobilklub Wielkopolski) na „Tatrze" za przebycie w linji powietrznej 657.5 klm., w drogowej 855 klm.; II nagrodę zdobyła p. Klementyna Śliwińska (A. W.) na samochodzie „Praga — Piccolo". 606 klm. w powietrznej, 652 klm. drogowej.

W klasyfikacji klubowej ogólnej pierwsze miejsce zajął Automobilklub Wielkopolski, który wystawił 21 wozów i uzyskał 3,150 punktów, zdobywając nagrodę M. W. T. K. Druga lokata przypadła zeszłorocznemu zwycięzcy Automobilklubowi Łódzkiemu (9 wozów — 2,160 punk.): III — Automobilklubowi Polski (6 wozów — 1,806 punktów); czwarte miejsce zajął Automobilklub Pomorski (5 wozów — 750 punktów), 5) Automobilklub Śląski (2 wozy — 726 punktów).

Niedzielna defilada wozów przez ulice miasta odpadła z powodu niepogody, popołudniu natomiast odbył się „pościg za samolotem", pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce, w której pierwsze trzy miejsca zdobyli poznańczycy: Mańczak, Skibiński i Krótki — wszyscy z Automobilklubu Wielkopolskiego.

Lwów

Na froncie lwowskiej klasy A sytuacja uległa gruntownej zmianie z powodu przyznania Resovii przez P.Z.P.N. punktów, które odebrał jej W. G. i D. L. Z. O. P. N-u. Wskutek tego Świteź znów znalazł się na końcu tabeli, skąd prawdopodobnie nie wydostanie się już do końca. Zawody Lechji z Hasmoneą 4:1 miały gorący przebieg. Hasmonea grała w pierwszej połowie bardzo dobrze, jednak, jak zwykle, dzięki niedyspozycji strzałowej napadu nie umiała wykorzystać przewagi. Po przerwie grali „białoniebiescy" bez kontuzjonowanego Parnessa, to też Lechja uchwyciła inicjatywę w swoje ręce i zapewniła sobie zwycięstwo. Bramki dla Lechji zdobyli: Kruk (2), Pająk i Wasiewicz po jednej. Bramka honorowa Hasmonei była dziełem Steuermanna. Pod koniec zawodów doszło na widowni do awantur. Sędziował p. Usarz.

Ukraina i tym razem nie dała sobie rady z Pogonią I-b. Obie drużyny wystąpiwszy w osłabionych składach podzieliły się punktami, wynik brzmiał 1:1. Bramkę dla Pogoni zdobył Szabakiewicz, dla Ukrainy Kobziar. Ukraina nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował p. Niedzwirski. Świteź pokonała Czarnych I-b w stos. 4:0 mając przez cały czas przewagę. Bramki zdobyli: Teliczek (2), Cieliński i Piątka po jednej. Sędziował p. Budziński. W Stanisławowie gościła stryjska Pogoń ulegając Rewerze w stos. 1:2. Przed pauzą przewagę mieli goście, po przerwie gospodarze, dla których bramki uzyskali Kopeć i Zador.



WITOLD HORAIN

Niedostatki tennisu polskiego

W Niemczech 4.000 juniorów, u nas 100. Brak trenerów

Prawie 2 miesiące temu zarząd Polskiego Związku Lawn - Tennisowego rozesłał do wszystkich klubów okólnik, w którym prosi o podanie ilości swych junjorów. Do tej chwili rezultatów odpowiedzi (o ile je nadesłano) nie znamy, w każdym razie jednak będzie lepiej jeżeli nie zostaną one opublikowane, ponieważ okaże się, że junjorów jest znikoma ilość, że o szukaniu poważniejszych sił wśród nich mowy niema, a nawet bądźmy szczerzy, niema widoków aby w krótkim czasie stosunki zmieniły się na lepsze.

Znam doskonale stosunki panujące we wszystkich prawie klubach w Polsce, weźmy jednak dla przykładu Kraków. W 4 poważnych klubach, AZS-ie, Cracovii, Sokole i Krak. Klubie Tenn. jest junjorów 6 (sześciu!). W całej Polsce jest ich może stu, z których jakie takie pojęcie o tennisie ma 25. W Niemczech było junjorów przeszło 4000, a w niejednym klubie powyżej stu.

Cóż więc jest powodem, że w naszych klubach niema zupełnie junjorów? Przyczyn jest kilka: Zbyt wysokie ceny artykułów tennisowych, a w niektórych klubach wygórowane opłaty; sławetny okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. zakazujący młodzieży szkół średnich należenia do klubów sportowych i wreszcie brak zainteresowania narybkiem ze strony zarządów klubów tennisowych.

Jeżeli chodzi o koszta jakie są połączone z uprawianiem tennisu, to nie są one tak wielkie, aby średnio-zamożne warstwy nie mogły sobie na nie pozwolić. Rakieta za 50 zł. dla początkujących wystarcza zupełnie, a opłata za miesiąc gry w większości klubów kosztuje junjorów 8 do 10 zł. Piłki poturniejowe grane najwyżej pół godziny, można dostać po 2 zł., więc razem z podawaniem piłek można obliczać przeciętny miesięczny koszt na 20 zł. do 25 zł., a całoroczny (5 mies. gry) plus rakieta i naprawa na 200 zł. Sądzę, że przynajmniej co dziesiąty uczeń w większych miastach może sobie na podobny wydatek bez trudności pozwolić.

Niestety jednak uczniom i uczennicom szkół średnich odebrało ministerstwo możność uprawiania białego sportu, gdyż wobec zakazu należenia do klubów nikt nie może przecież narażać się na szykany władz szkolnych, a jeżeli się do klubów nie należy, koszta wzrastają w dwójnasób. Ministerstwo zakazało należenia do klubów, jednak nie uczyniło nic, aby szerszym kołom młodzieży uprawianie tennisu umożliwić.

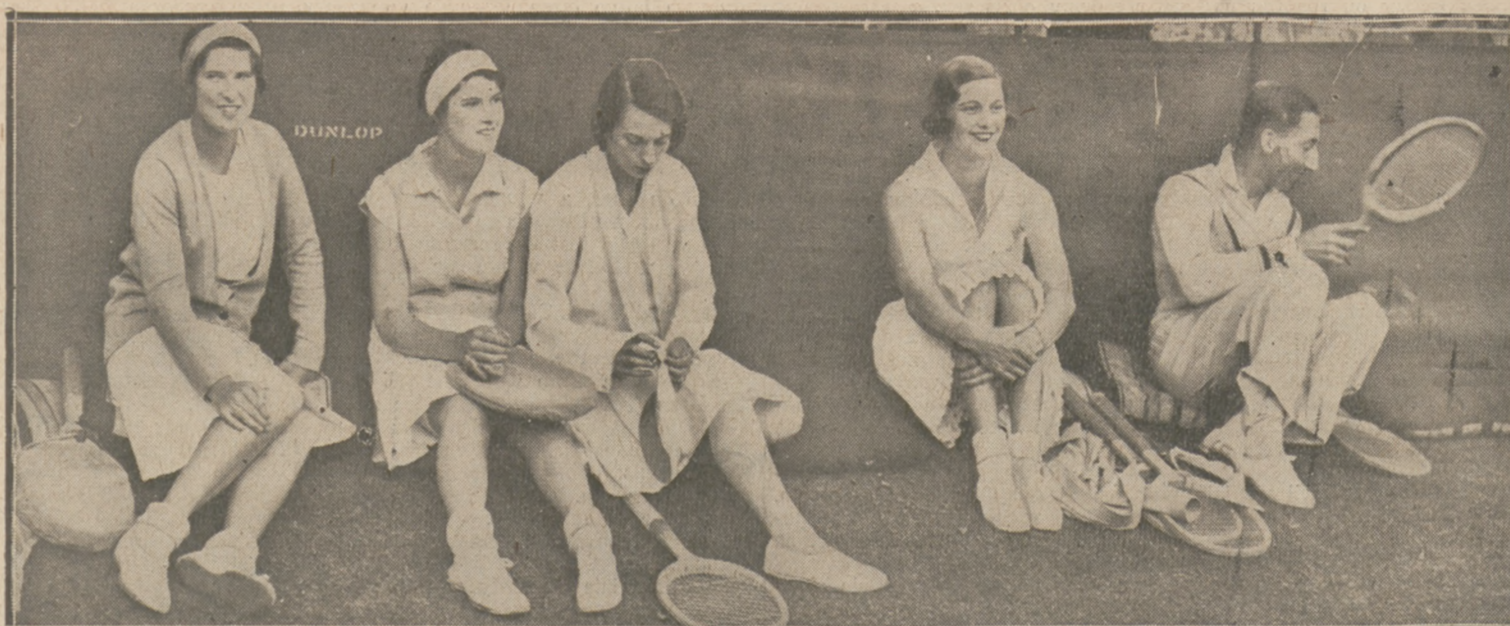
Sądzę, że władze szkolne nie chcą zakazać grania w tennisa wogóle. W każdym jednak razie dokazały pięknego czynu, pozbawiając wszystkie kluby narybku na przeciąg czasu narazie nieograniczony.

Kiedy w 1925 brałem udział w mistrzostwach szkolnych Krakowa uczestników było 50. Niech dzisiaj Kuratorjum urządzi podobne zawody! Z całej Warszawy zgłosiło się na specjalny turniej junjorów „aż" 21 uczestników, a klasa gry poza nielicznemi wyjątkami była opłakana. Sądzę również, że w całej Polsce nie znalazłbym 10 uczenic należących do klubów, tylko Jędrzejowska ma pozwolenie z Ministerstwa, (na co zresztą trzeba było aż najwyższych protekcyj) i polski tennis kobiecy, który dzisiaj góruje nad większością państw w Europie, nie może się wcale spodziewać, aby po zejściu z placów sił dzisiejszych miał je kim zastąpić.

Kluby wykazują jednak również zupełny brak inicjatywy. Nie urządza się wcale turniejów młodzieży, na których większe talenty mogą się odznaczyć, dają nieznaczne zniżki w opłatach, i nie próbują wcale wchodzić w kontakt z dyrekcjami szkół średnich.

Drugą największą bolączką naszego tennisu jest fakt, że na całem terytorjum Rzplitej nie znajduje się ani jeden trener, który przewyższałby klasą najgorszego z naszej extra-klasy. Niemiecki zaś wykaz umieszczony w piśmie „Tennis und Golf" zawiera 176 nazwisk zawodowych nauczycieli tennisu.

Wszystkim tym brakom możnaby doskonale zaradzić i skierować losy naszego białego sportu na lepsze tory, gdyby się miało więcej pieniędzy. Nie ma ich jednak ani Związek ani Kluby, państwo niewiele pomaga, a publiczność zjawia się na zawodach w znikomej ilości. Jedynie Davis-Cup potrafi ściągnąć ponad 2000, a na wspaniałych finałowych grach w Krakowie i Katowicach było najwyżej 400 osób.



SIESTA MISTRZYŃ RAKIETY W WIMBLEDONIE
Od lewej siedzą: siostry Palfrey, pani Lycett, pani Whittingstall — Bennet i Kingsley.

Władysław Długoszewski

Europa wioślarska w pełni sezonu

Zmierzch dawnych gwiazd. Mistrzostwa kontynentu. Aremja Polski

Zauważyć należy w wioślarstwie zachód dawnych gwiazd Szwajcarji i Holandji. Szwajcarja, która w r. 1926 potrafiła zdobyć większość mistrzostw Europy, dziś nie reprezentuje wogóle wielkiej klasy. Jest to skutek zapewne wyrównania się ogólnego kultury fizycznej i postęp nowocześnie pojętego treningu, którym dotychczas Szwajcarja górowała. Dało się to odczuć przedewszystkiem w stosunku do Włochów, których idea faszyzmu i głoszony jawnie i śmiało imperjalizm, popchnęły także i w kierunku sportowym na właściwe tory. Dziś Szwajcarzy nie są żadną konkurencją dla Włochów, zwłaszcza w biegach zespołowych, jak czwórki i ósemki.

Holandja, mająca w swej historji świetne zwycięstwa na mistrzostwach Europy i w Henley dziś osłabła zupełnie. Mistrz Diamonds Sculls i Europy z r. 1929 Gunther, już spoczął na laurach, osady zaś akademickie, wzorowane na angielskich wykazują znaczną dekadencję. Dekadencja ta dotyczy także w znacznej mierze i Belgji, która po kilkunastu latach hegemonji w wioślarstwie w czasach przedwojennych, dziś stanowi cień samej siebie. I aczkolwiek z uporem, godnym lepszej sprawy startuje x razy do roku w międzynarodowych regatach, to próby te mają na celu przetrwanie złego okresu i pocieszenie się, że może z tych licznych startów przecie wyjdzie jakie zwycięstwo. O ileż metody te różnią się od naszych: boimy się wydać kilkaset złotych, bo „nóż nie wygra się".

Także i Gdańsk, który przez kilka lat pod rząd był widownią zapasów Polaków z Niemcami, w roku bieżącym widzi tylko wewnętrzne walki niemieckie.

Odległa Ameryka pracuje w łatwo zrozumiałem odosobnieniu. W Henley startowały jedynie osady drugorzędne, nie reprezentujące wielkiej klasy. Niemniej słyszy się o możliwości startowania osad amerykańskich w mistrzostwach Europy. Byłoby to ewenementem nielada.

Kresem wędrówki osad państw zrzeszonych w federacji międzynarodowej są doroczne mistrzostwa Europy, rozgrywane w roku bieżącym w Leodjum (Belgja). Doskonała organizacja mistrzostw Europy w roku ubiegłym w Polsce nie daje spokoju Belgom, którzy starają się dokonać czegoś więcej. Przedewszystkiem więc dotyczy to programu regat, który Belgowie chcą urozmaicić biegami międzynarodowemi dla tych zawodników, którzy odpadną w przedbiegach oraz biegi pań na czwórkach i ósemkach. O ile nie mamy zastrzeżeń co do wprowadzenia biegów międzynarodowych dla pokonanych, o tyle biegi pań nie powinny być w programie mistrzostw Europy, poprostu dlatego, że wioślarstwo kobiece w krajach zrzeszonych w FISA stoi ciągle na poziomie bardzo niskim.

Biegi międzynarodowe poza mistrzowskiemi, mają być okraszone startem osady angielskiej, o którą Belgowie zabiegają usilnie. Wątpić jednak należy, aby konserwatywna Anglja odstąpiła od swych zasad i zrezygnowała ze stanowiska, jakie jej dają regaty w Henley i nie należenie do FISA. Obok startu ósemki amerykańskiej byłoby to zdarzeniem pierwszorzędnej wagi.

W Polsce tymczasem nieco ciszej, niż w innych latach. Regaty w Płocku, Warszawie i Bydgoszczy, jedyne, jakie się odbyły przyniosły ciekawe spotkania między BTW, Klubem Wioślarskim 04 z Poznania i AZS Warszawa. Trzy te kluby posiadają pierwszorzędne ósemki, których współzawodnictwo w mistrzostwach Polski powinno przynieść nam doskonałego reprezentanta na mistrzostwach Europy.

W czwórkach ze sternikiem nadspodziewanie wyszedł na front Włocławek, który startując od lat kilku z tą samą osadą nareszcie doszedł do poziomu pierwszej klasy. Możemy się z tego powodu tylko cieszyć, gdyż jest to wskazówką dla młodego pokolenia jak się pracuje, aby dojść do wyników. Niewątpliwie Włocławek przedstawia dziś najgroźniejszego przeciwnika dla pokonanego zresztą już mistrza zeszłorocznego 04 z Poznania.

Czwórki bez sternika rozegrają się między obrońcą tytułu BTW a Klubem 04 z Poznania. Dziś trudno przewidzieć wynik, gdyż obie osady wydają się nam równorzędne.

Gorzej natomiast jest ze wszystkiemi dwójkami, a jest ich trzy. Dwójki ze sternikiem ciągle chodziły walk-overem, podobnie jak i bez sternika. Włocławek względnie 04 Poznań, nie znajdowały konkurencji, czy znajdą ją w roku bieżącym? Nie zanosi się na to. Natomiast dwójki podwójne dotychczas były dość licznie obsadzane, a tego roku znikły z programu wszystkich regat z powodu braku zgłoszeń. Czyżby nikt nie trenował?

Jesteśmy w przededniu mistrzostw polskich, od których dzieli nas jedynie parę tygodni i jedne regaty w Poznaniu. Ubogi nasz program sportowy zostanie w ten sposób wyczerpany, o ile nie znajdą się fundusze na wyjazd do Leodjum. Lecz jeśli już jesteśmy przy tym temacie to trzeba zdać sobie sprawę, że głównym powodem małego zainteresowania się regatami przez kluby prowincjonalne są niesłychane koszta związane z transportem łodzi. Jest to skutek dziwnego ujęcia kwestji przez Ministerstwo Komunikacji, które za transport każdej łodzi, nawet małego skifa, ważącego 15 kilogramów każe sobie płacić jak od 3000 kg. Popieranie w ten sposób sportu jest jego zabijaniem i dziwić się należy, że dotychczas sprawy tej nie załatwiono pozytywnie.

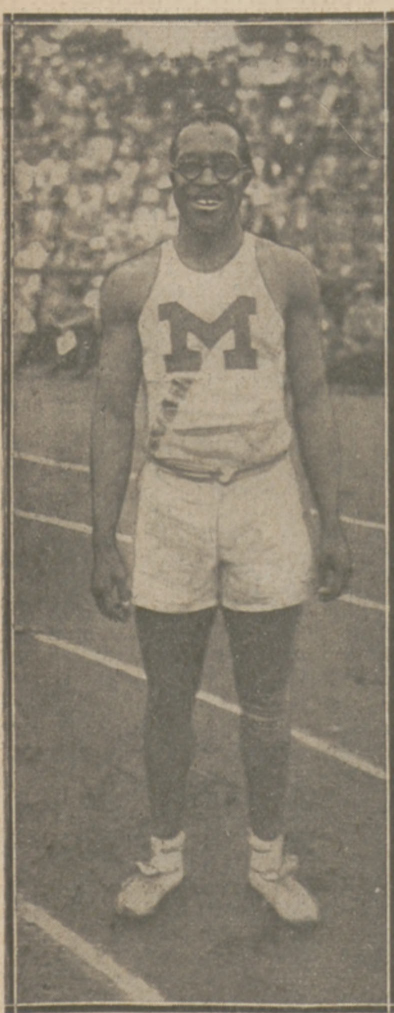
Le Koatleci francuscy biją włoskich

Kulminacyjny punkt sezonu lekkoatletycznego Francji — spotkanie Francja — Włochy, zakończyło się rewanżem za zeszłoroczną porażkę i zwycięstwem w stosunku 81:67 Francuzów. Francuzi górowali w biegach średnich, rzutach (poza młotem), skokach wwyż. Włosi przeważali bezapelacyjnie w sprintach i płotkach.

Wyniki szczegółowe, interesujące nas specjalnie ze względu na czekające nas spotkanie z Włochami (które mamy nadzieję, nie zostanie w ostatniej chwili odwołane), były następujące: 100 mtr. Toetti (W.) 10,8, 2) Maregatti (W.) 11 sek., 3) Beigbeder, 4) Mourlon; 400 mtr. Carlini (W.) 48,6, 2) Feger (F.) 49, 3) Facelli (W.) 49,2, 4) Moulines; 800 mtr. Keller (F.) 1:54, 2) Martin (F.) 1:54.6, 3) Cerati (W.) 1:56.8, 4) Beccali (W.) 1:57.6; 1500 mtr. Ladoumegue (F.) 3:53.8, 2) Beccali (W) 3:57.2, 3) Leduc (F.) 4:02, 4) Furia (W.); 5 klm. Cuignet (F.) 15:15, 2) Michot (F.) 15:18, 3) Bartolini (W.), 4) Bonero (W.); 110 mtr. płotki Facelli (W.) 15.4, 2) Carlini (W.) 15.6, 3) Marchand (F.), 4) Robert; 400 płotki: Facelli (W.) 54.8, 3) Negri (W.) 55.2, 3) Adelheim (F.) 55.4, 3) Saugeron (F.) 58.4.

Skok wwyż: Menard (F.) 188, 2) Philippon (F.) 185, 3) Pachioni (W.) 180, 4) Tomassi (W.) 175; wdal Tomassi (W.) 706, 2) Heim (F.) 687, 3) Verreaux (F.) 671, 4) Tabi (W.) 647; tyczka: Ramadier (F.) 380, 2) Vintousky (F.) 340, 3) Galetto i Ratta po 320; kula: Noel (F.) 14.73, 2) Braccanot (F.) 13.62, 3) Pighi (W.) 13:01, 4) Mosca (W.) 12.96; dysk: Winter (F.) 45.35, 2) Noel (F.) 44:82, 3) Pighi (W.) 42.48, 4) Mosca (W.) 38.90; oszczep: Gassner (F) 59.82, 2) Dominutti (W.) 59.62, 3) Degland (F.), 4) Agosti (W.); młot 1) Poggioli 46.10; sztafeta 4 x 100 mtr. Francja 41.6, 2) Włochy (Salviati, Carlini, Maregatti, Toetti) 41.8; 4 x 400 mtr. Francja 3:17.4, 2) Włochy (Vianello, Facelli, Carlini, Tavernari).

Amerykanka Didrickson rzuciła oszczepem 40,66 mtr., bijąc rekord światowy.



TOLAN (U. S. A.),
najszybszy człowiek świata, przebiegł niedawno 100 mtr. w 10.2, a w tydzień potem 100 y. w 9.2 sek.

Mecz kolarski Francja — Niemcy wygrali Niemcy w stosunku 130:117. W sprintach Francuzi zajęli cztery pierwsze miejsca (wygrał Michard przed Faucheux). Niemcy triumfowali natomiast w biegach parami (Rausch, Hürtgen) .

Sześciodniówka w Marsylji zakończyła się niespodziewanem zwycięstwem pary Raynaud, Dayen (2807 klm. — 359 pkt.)). Van Kempen, który wraz z Boucheronem prowadził pewnie jeszcze na kilkanaście godzin przed końcem, wskutek wypadku, wycofał się.

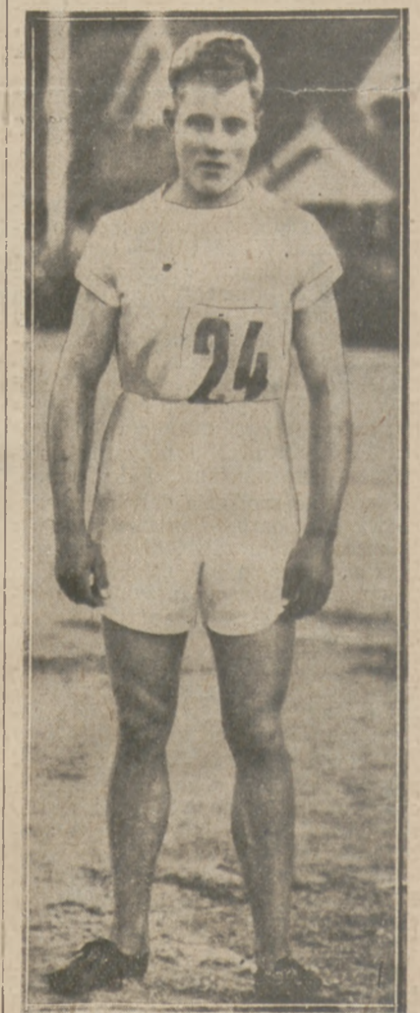


KRÓL — SĘDZIĄ TENNISOWYM
Były król Portugalji Emanuel na stolcu sędziowskim w czasie meczu dobroczynnego w Londynie.

Szereg nowych rekordów światowych w pływaniu ustanowiono ostatnio w Ameryce. Helen Madison przepłynęła 100 mtr. w 1:08,2, 440 y. w 5:39,4, 880 y. w 11:44,2; 1 milę w 24:34,2. Kojac miał na 200 mtr. nawznak 2:35,4.

Znany pływak włoski Costoli przepłynął 500 mtr. w 6:31.2; 800 mtr. w 10:41; 1000 mtr. w 13:29 i 1500 mtr. w 20:25.4. Wyniki świetne.

410 mtr. skoczył o tyczce Szwed Lindblad.



YRJÖLÄ
fenomenalny dziesięciobojca fiński, pobił swój własny rekord światowy, ustanowiony w Amsterdamie o 100 pkt.



OFIARY TOUR DE FRANCE
Przy stromym zjeździe w Pirenejach między Pau a Luchona, Francuz Mauclair upadł: bolesne kontuzje zmusiły go do wycofania się.



MŁODZIEŻ ANGIELSKA BIEGA
Piękne zdjęcie stuyardówki na meczu Cambridge — kolonje angielskie, wygranej przez Hughesa.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr Nr 431-00 do 431-07 — Konto w P K O Nr 13120
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI